Nr. 162. We Lwowie Niedziela dnia 18. Lipca 1886. Rok XIX

WYCHODZI CODZIENNIE.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego,“ ulica Sobieskiego Nr. 28.

Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr.—półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.

Z przesyłką pocztową w państwie Austrjackiem, rocznie ... złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie ... złr. — miesięcznie ... złr.

Z przesyłką za granicę, do całych Niemiec ... marek — kwartalnie 12 marek 5 srg., ... i Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków

Numer kosztuje 10 cnt.

Rękopisów Redakcja nie zwraca

DZIENNIK POLSKI

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie:

Biuro Administracji „Dziennika Polskiego,“ plac Marjacki liczba 6. i 7 w domu pana Kiselki; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Szwajcarji i Wrocławiu pp. Haasenstein et Vogler, we Wiedniu A. Oppelik, R. Mosse, Rotter i Spł., w Warszawie Richman et. Frendler, Biuro anonsów w Paryżu pułkownik Raczkowski Faubourg Poissonier 32.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem (petit). Listy z pieniądzmi mają być przesyłane franko do Administracji „Dziennika Polskiego.“ Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie.

Reklamy w rubryce „Nadesłane“ 20 ct. od wiersza.

Lwów 17. lipca.

Wybory do Parlamentu angielskiego są już na ukończeniu, a wynik ich nie pozostawia żadnej wątpliwości. Różnica dwóch lub trzech głosów nie zmieni sytuacji. Obraz jest zatem jasny i wyraźny. *Home rule*, hasło rzucone przez Gladstona znalazło dość głośne i dobitne echo, nie takie jednak jakiego pragnął i jakiego się może spodziewać *grand old man* z Havarden. Naród nie chce na razie słyszeć o *Home rule*. Pod tym względem dosadność odpowiedzi na apel premiera nie pozostawia nic do życzenia. Naród angielski uląkł się krzyku przeciwników bilu irlandzkiego, że całość i jedność państwowa są w niebezpieczeństwie i wotował przeciw Gladstonowi.

Na razie więc został bil pogrzebany. Czy na zawsze — wątpimy. Myśl rzucona będzie kiełkować i prędzej czy później zmartwychwstanie. Ani torysi ani wigowie nie będą odtąd w stanie kierować nawą państwa bez zajęcia wyraźnego stanowiska w obec reformy administracyjnej w Irlandji. *Home rule* będzie i nadal, czy pod obecną czy zmienioną formą, hasłem, z którym każdy późniejszy Rząd, czy to konserwatywny czy liberalny, będzie się musiał liczyć. Należy to poczytać Gladstonowi za zasługę. Prawdziwie imponującym jest widok męża, który w siedmdziesiątym siódmym roku życia po przeszło pięćdziesięcioletniej wybitnej działalności politycznej bierze się z całym zapałem młodzieńczym do wykonania wielkiej myśli — wymierzenia sprawiedliwości narodowi od wieków uciśnionemu. Imponować musi każdemu ta potęga przekonania i wiara w słuszność sprawy irlandzkiej. Mąż z taką świetną przeszłością polityczną, jak Gladstone, mimo wszelkich przeciwności, mimo utraty tylu wiernych dotychczas i uległych przyjaciół, odwołuje się do narodu i naraża się na oczywisty upadek i utratę władzy. Potrzeba bowiem było nie wiele bystrości umysłu, aby przewidzieć, że naród tym razem nie pójdzie za Gladstonem, mimo całej a wielkiej popularności, jakiej mąż ten w całym kraju zażywa. Myśl jest zbyt nowa i zbyt śmiała, by naród tak na wskróś konserwatywny mógł się od razu do niej zapalić. Na to potrzebny jest wpływ dłuższego czasu. Jesteśmy przekonani, że po latach może nie wielu myśl ta powróci i zwycięży. Na razie jednak musi być zaniechaną, a Gladstone musi ustąpić. Klęska zbyt jest wyraźną i dobitną, by w kraju, który jest kolebką parlamentaryzmu, gabinet nie miał z wyniku obecnych wyborów wyciągnąć „konsekwencyj konstytucyjnych“. I rzeczywiście słychać już, że na najbliższej naradzie gabinetowej ma zapaść uchwała o dymisji całego Ministerstwa, tak, że Parlament zostałby otwarty już przez nowy gabinet. Jaka będzie firma nowego Rządu, jeszcze nie wiadomo. Przyzwyczailiśmy się wprawdzie w ostatnich kilku dziesiątkach lat do regularnych oscylacyj Disraeli-Gladstone, albo Salisbury-Gladstone. Tym razem jednak torysi nie uzyskali absolutnej większości i muszą się uciec do przymierza z liberalnymi dysydentami pod wodzą Hartingtona, dotychczasowymi wiernymi przyjaciółmi Gladstona, by uzyskać większość w Izbie niższej. Czy jednak przymierze to przyjdzie do skutku, pod jakiemi warunkami i za jaką cenę, a co najważniejsza, czy będzie mogło liczyć na trwałość, trudno na razie przewidzieć.

Otrzymujemy następujące pismo:

Szanowna Redakcjo! W numerze z dnia 15. bież. mies. szanownego pisma Panów, jestem wymieniony jako kandydat „stronnictwa postępowego“ do Rady państwa na opróżnione po śp. Auguście Starzeńskim mandat większej własności okręgu Tarnopolskiego. Wzmianką tą widzę się spowodowany oświadczyć, iż nie mając ukończonych lat 30, nie mam wcale zamiaru i nie mogę ubiegać się o mandat i że nie wiadomo mi, by moja kandydatura przez kogokolwiek miała być postawiona. — Proszę o umieszczenie powyższego oświadczenia w łamach *Dziennika Polskiego* i łączę wyrazy prawdziwego poważania

Leon Piniński.

Grzymałów 16. lipca 1886 r.

Proszeni jesteśmy o umieszczenie następującego oświadczenia:

Szanowny Redaktorze! Dziś dowiedziałem się z dzienników krajowych o artykule starej *Presse*, w którym jest mowa o pogłosce, powtórzonej przez posła Derschattę na zgromadzeniu niemieckiego Stowarzyszenia narodowego w Styrji, jakobym ja miał opowiadać, iż minister Skarbu dał firmie Ofenheim & Comp. koncesję na założenie w Tryeście rafinerji petrolu, i że ta koncesja została wydaną w tym celu, aby zniewolić posłów tryestyńskich do głosowania przeciw wnioskowi prof. Suessa.

Wprawdzie według owego artykułu *Pressy* p. Derschatta przytoczył moje nazwisko w formie pogłoski, mówiąc: Smarzewski *soll es gewesen sein*. Wszelako mam sobie za obowiązek oświadczyć wyraźnie, że ani o projekcie nieznanej mi firmy Ofenheima, ani o wydaniu komukolwiek koncesji na rafinerję nafty w Tryeście nic mi nigdy wiadomem nie było, że przeto nie udzielałem nikomu i udzielać nie mogłem wiadomości, której sam nie miałem.

Wiedeń 15. lipca 1886 r.

Z wysokiem poważaniem

Smarzewski.

Omawiając uchwalone przez Izbe deputowanych zmiany taryfy cłowej i stanowisko węgierskiego Rządu do tej kwestji, pisze *Pester Lloyd*, co następuje: „Odpowiedź węgierskiego Rządu na odnośne pismo gabinetu austrjackiego odeszła już do Wiednia. Odmawia ona wszelkiego merytorycznego traktowania przedmiotu, i stwierdza, iż Rząd węgierski od swego zasadniczego stanowiska nie odstępuje. O ileby jednak Rząd austrjacki obstawał przy życzeniu podjęcia nowych rokowań, pragną tu, aby te rokowania rozpoczęły się dopiero w drugiej połowie sierpnia. W Węgrzech uważają przeprowadzone przez Izbę deputowanych modyfikacje za wcale nie bez znaczenia, chociaż zdecydowani są nie komplikować sytuacji austrjackiego Rządu dla mniej ważnych motywów. Co się tyczy nafty, są tego zdania, iż cło w wysokości 2 złr., lub nawet tylko w przybliżeniu równa temu stopa cłowa, nie jest do przyjęcia. O ileby jednak Węgry zgodziły się w jakikolwiek sposób na podwyższenie cła, o tyle zażądają naturalnie kompensat. Szczegółów pod tym względem nie ułożono, ale panować będzie usiłowanie, aby tylko z takimi wystąpić projektami, które Rząd austrjacki będzie mógł bez wszelkich trudności przyjąć i bronić. Takie zmiany są możliwe szczególnie przy towarach bawełnianych, gdyż także wiedeńska i berneńska Izba handlowa oświadczyły się przeciw tym podwyższeniom. Węgry nie stworzą dowolnych trudności, ale skoro austrjacka Izba przeszkodziła przyjściu do skutku taryfy cłowej, a cła zbożowe już i tak w tym roku nie będą mogły być zastosowane, przeto dla Węgier odpada wszelki motyw przyspieszania rokowań. Podczas ostatnich rokowań poniosły Węgry ofiarę, pragnąc, aby taryfa cłowa przed tegorocznemi żniwami weszła w życie. Ponieważ przeszkodzono temu zamiarowi, przeto Węgry mogą teraz prowadzić rokowania bez zbytecznego pośpiechu“.

Z Warszawy donoszą do *Czasu*:

W końcu sierpnia br. car Aleksander wraz z żoną ma przybyć na dłuższy czas do Królestwa Polskiego i zamieszka w Lubochenku, gdzie ukończono właśnie niedawno na przyjęcie pary cesarskiej nowy pałacyk myśliwski. Car ominie podobno Warszawę i albo pojedzie, jak w roku zeszłym, przez Brześć, Dęblin (Iwanogród) koleją dąbrowską lub warszawsko-wiedeńską. Czy z powrotem zatrzyma się w Warszawie, dotychczas niewiadomo.

W tych dniach bawił tu jenerał Czerewin, naczelnik „ochrony“ cesarskiej, celem organizacji podróży i pobytu carskiego. W pierwszych dniach września ma przybyć do Lubochenka arcyksiążę Rudolf i arcyks. Stefanja i zabawić dzień jeden lub dwa. Będzie to rewizyta, składana przez arcyks. Stefanję w imieniu cesarzowej Elżbiety, carowej Marji Fiodorównie. Równocześnie odwidzi także w Lubochenku parę carską ks. Wilhelm pruski. Dotychczas zameldowano z orszaku austrjackiego 35 osób. Swita ks. Wilhelma składać się będzie z 7 osób. Margr. Wielopolski, jako administrator księstwa łowickiego, zajętym jest obecnie przygotowaniami w Lubochenku. Wszelkie zaś pogłoski o zjeździe trójcesarskim zdają się być pozbawione podstawy.

Były pułkownik Garibaldego, Fizzari, napisał i wydał niedawno broszurę o potrzebie zgody pomiędzy Kwirynałem a Watykanem, wskazując, że pierwszy krok ku zbliżeniu się, powinien być uczyniony ze strony Rządu, nie zaś ze strony Ojca św., który jako pokrzywdzony, nie może występować pierwszy z propozycjami. Cała prawie prasa włoska powitała broszurę tę bardzo sympatycznie, i jak twierdzą niektóre zagraniczne pisma, Rząd gotów jest rozpocząć z Watykanem układy. Tylko niektórzy dostojnicy rządowi nie mają nadziei, ażeby udało się zawrzeć z Watykanem pewien *modus vivendi*, nie mówiąc już o formalnej i trwałej ugodzie. Zapatrywanie podobne jest trafnem, bo Ojciec św. przecież nie może nic ustąpić ze swych słusznych praw.

Nowa opłata szkolna.

(*Głos z miasta*).

„Nałożenie wygórowanej opłaty szkolnej za naukę w szkołach średnich — pisze do nas jeden z przyjaciół *Dziennika Polskiego* — zatrwożyło srodze uboższych rodziców, zwłaszcza przedmieszczan, gdyż w ten sposób odjętą będzie znacznej liczbie ich dzieci możność dalszego kształcenia się. Rodzice odbierając obecnie dzieci swoje ze szkół ludowych proszą kierowników szkół o radę, co mają z swoimi synami począć i do której szkoły we wrześniu ich zapisać, nie są bowiem wstanie opłacić 20 złr. czesnego półrocznie ponosząc i bez tego znaczne wydatki na książki i przybory naukowe. Wprawdzie Rada miejska spełniając swój obywatelski obowiązek, zaprotestowała przeciw tak wygórowanej opłacie dydaktrum, atoli jak się z poważnych źródeł dowiadujemy, o cofnięciu rozporządzenia na razie nie ma mowy.

Czyż przeto znaczny zastęp ubogiej dziatwy w mieście naszem, ma być zupełnie pozbawiony dalszej nauki? Wszak 10 lub 11 letni chłopiec wyszedłszy ze szkoły ludowej koniecznie potrzebuje jeszcze szkoły i Reprezentacja miasta powinna się szczerze i poważnie zastanowić w jaki sposób pomódz dziś uboższej młodzieży. Stać się to może i powinno oczywiście nie bez pewnych ofiar ze strony gminy. Zdaniem naszem kreowanie niższego gimnazjum realnego miejskiego za opłatą 10 złr. kursowo do kasy miejskiej, może jedynie temu zaradzić. W budynku szkoły realnej wzniesionej znacznym kosztem gminy, stoi kilka sal próżnych, w których możnaby pomieścić niższe gimnazjum realne, otwierając na razie pierwszą klasę dla dzieci prawdziwie ubogich mieszkańców Lwowa. Reprezentacja miejska zasłużyłaby sobie na szczere uznanie i wdzięczność rodziców, w razie spełnienia ich najgorętszych życzeń. Wprawdzie ma być w tym kierunku postawiony jakiś wniosek na najbliższej sesji Rady miejskiej i wniesiona będzie petycja do Prezydjum, na którą zbierają szlachetni inicjatorowie liczne podpisy, ale wszystko zależy jedynie od dobrej woli i szczerości naszych władz miejskich. Zwracamy się zatem do naszego naczelnika miasta, do pana prezydenta Dąbrowskiego, że naszym dzieciom dalszą naukę umożliwi a sobie w sercach rodziców i ich dzieci najtrwalszy pomnik wdzięczności postawi“.

Korespondencje.

Warszawa 16. lipca.

(*Regulacja Wisły a strategicy rosyjscy. — Strachy przed Prusakami*).

Komisja wojskowa złożona z oficerów sztabu kwatermistrzowskiego pod przewodnictwem jenerała Hurki zastanawiała się nad projektem co do regulacji Wisły od Zawichosta aż do Warszawy. Obrady te są wprawdzie okryte tajemnicą wojskową, tyle jest jednak pewnem, iż o stanowczej regulacji w przyszłości mowy być nie może. Panowie strategicy rosyjscy zarzucają, iż roboty około spławności Wisły pochłoną olbrzymie sumy, które wystarczą zupełnie na budowę nowej linji kolejowej, nadto zaś utrzymanie brzegu w należytym stanie wymagałoby również bardzo wielkich wydatków co roku.

Dalej zarzucili, iż Wisłą tylko przez kilka miesięcy do roku, najwyżej przez 5, dadzą się towary spławiać, trzeba bowiem odliczyć porę zimową tudzież porę posuchy.

W razie wojny, twierdzą panowie wojskowi, daleko łatwiej przychodzi nieprzyjacielowi rzucić gdziekolwiek bądź most na rzece o brzegach równych i uregulowanych, jak na rzece nieuregulowanej, zarazem łatwiejszą jest rzeczą bronić brzegów zarośniętych wikliną, niż wyrównanych lub obwarowanych.

Uchwała komisji tej przesłaną została do Petersburga, gdzie niezawodnie w zupełności uwzględnioną zostanie.

Tenże sam sztab kwatermistrzowski bardzo jest zaniepokojonym ruchami i koncentracją wojsk pruskich wzdłuż granicy rosyjskiej od morza Bałtyckiego aż po Szląsk, gdzie znajdują się korpusy szląski i zachodnio-pruski, będące prawie na stopie wojennej i mające ogromną masę kawalerji.

Siła ta wojskowa wynosząca około 65.000 piechoty i 12.000 konnicy jest w ciągłem pogotowiu.

Żydzi w Europie.

Przed kilkoma dniami wyszedł nowy rocznik żydowskich archiwów za rok świata 5647 (od dnia 30. września 1886 aż do dnia 18. września 1887). Oprócz czysto statystycznych doniesień, tyczących się żydowskiego kultu, zawiera książka ta sporo szczegółów odnoszących się do poruszonej świeżo we Francji kwestji żydowskiej. W przedmowie napisanej przez niejakiego p. Prague czytamy, że ubiegły rok przedstawia się dla żydów bardzo pomyślnie. Chociaż — mówi autor — żydzi nie wszędzie jeszcze doznają tego szacunku, na jaki zasługują, to mają przynajmniej tę satysfakcję, że występujące w rozmaitych krajach przeciwko żydom stronnictwa, zaczynają się rozpadać. Antysemityzm—woła p. Prague — jeszcze nie wyzionął ducha, ale znajduje się już w ostatnich drgnieniach. Następnie ubolewa autor nad podjętem w Niemczech prześladowaniem polskich i rosyjskich żydów, konstatuje natomiast z dumą, że w Anglji po raz pierwszy w osobie Nathaniela Rothschilda żyd mianowany został lordem i członkiem Izby wyższej. Wielką i usprawiedliwioną radość sprawia panu Prague Francja. Postępy żydów na polu naukowem, literackiem, artystycznem i politycznem są widoczne. *L'Institut de France*, w którym za cesarstwa było tylko dwóch żydowskich członków, liczy ich dzisiaj dziesięciu. W Izbie jest czterech deputowanych żydowskich; w Senacie zasiada dwóch Izraelitów.

W innym artykule, napisanym przez Ben Mosche, znajdujemy wypracowanie na temat: „Zydzi — a tytuły szlacheckie.“ Któżby się był —mówi autor—spodziewał przed 90 laty, kiedy przyznawano żydom dobrodziejstwa obywatelskiego i politycznego równouprawnienia, że bezpośredni potomkowie tych żydów zapisani będą w herbarzach? Na co żydom potrzebne tytułowanie się baronem, hrabią, markizem? Przecież na mocy Talmudu jesteśmy wszyscy książętami! Jeden z naszych uczonych powiada wyraźnie: „Izraelici są wszyscy synami króla,“ a Bóg wynagrodził nas jeszcze wspanialszą nazwą. Zwracając się do ludu izraelskiego wyrzekł Pan: „Będziecie dla mnie państwem arcykapłanów.“ Nasze szlachectwo jest dawniejsze od szlachectwa potomków rycerzy krzyżowych. Zdobyliśmy je sobie u stóp góry Synai przed 32 wiekami i t. d. Ben Mosche wylicza następnie nazwiska nowej żydowskiej arystokracji; spis jest długi. W Paryżu mieszkają pomiędzy innymi: hrabiowie Camondo, Cahen d'Anvers; baronowie Rotschild, Hirsch, Almeda, Goldschmidt. W Londynie żyją: hrabia Avigdor, lord Rothschild, br. Worms, Stern. W Frankfurcie n. M. Rothschild, Reinach, Weisweiller itd. Ogólną liczbę żydowskiej ludności podaje rocznik w sumie 6,300.000 głów. Na Europę przypada 5,400.000 żydów, które się dzielą na poszczególne kraje, jak następuje: w Niemczech 562.000, we Francji 63.000, w Austrji i Węgrzech 1,640.000 (w samej Galicji 688 000), we Włoszech 40.000, w Holandji 82.000, w Rumunji 233.000, w Rosji 2,552.000 (a ponieważ jak wiadomo w Rosji jest bardzo nie wiele żydów, więc przeważna ich liczba przypada na Królestwo, Litwę i resztę ziem zabranych) w Turcji 105.000 itd. W Azji żyje około 300.000 żydów, z tych 195.000, w azjatyckiej Turcji (25.000 w Palestynie). W Afryce mieszka 350.000 żydów, z tych 200.000 w Abisynji, 60.000 w Marokko, 55.000 w Tunisie, 250.000 wyemigrowało do Ameryki.

Rocznik donosi dalej, że pierwszy żyd wszedł do francuskiej Izby w roku 1830; od tego czasu Izba zawsze, z małemi przerwami, liczyła jednego lub kilku żydów. W republikańskim Senacie zasiada obecnie Naquet, znany apostoł rozwodu, i Millaud. Głośnymi żydowskimi deputowanymi byli, albo są jeszcze: Cremieux (członek Rządu obrony narodowej), Cerfbeer, Fould (cesarski minister finansów), Königswarther, Pereire, Bamberger, Lisbonne, Dreyfuss, Raynal (minister pod Ferrym) itd. Nad kultem żydowskim czuwa we Francji centralny konsystorz, mający swą siedzibę w Paryżu, i 12 podrzędnych konsystorzy na prowincji. Oprócz Paryża znajdują się konsystorze w Nancy, Bordeaux, Lyonie, Marsylji, Bayonnie, Vesoul, Lille, Besançon, Algierze (15 tysięcy żydów), Constantinie, Oranie (20—25.000 ży-

---

79)

Na dziejowym przełomie.

Powieść historyczna z XVgo wieku.

Przez

Józefa Rogosza.

Tom drugi.

(Ciąg dalszy.)

Gdy postanowienie moje stało się nieodwołalne, zapytałem Herminy, czy chce zostać moją żoną. Wprawdzie jako opatowi nie wypadało mi się żenić, lecz skoro cesarz i papież bez mojej winy chcieli mi opactwo koniecznie odebrać, więc czemu, pytałem mego sumienia, miałbym się dłużej wiązać śmiesznemi względami i odmawiać sobie szczęścia, które mogłem znaleść u boku ukochanej istoty, skoro księdzem nigdy nie byłem? Jeżeli mam zginąć — myślałem — niech choć na kilka dni przed śmiercią, napiję się z pełnej czary miłości, a jeżeli wyrwę się z matni, (o zwycięztwie nie mogłem już marzyć) i pójdę w świat chleba szukać, to stokroć będzie mi lżej znosić trud u boku istoty ukochanej, która siły moje podtrzyma i do walki z życiem mnie zachęci, niż gdybym sam jeden musiał żyć jak pies! Przyznam wam się szczerze, że była jeszcze rzecz jedna, która mnie zachęcała do rychłego poślubienia Herminy. Gdym pomyślał, jak się moi Benedyktyni na to wściekać będą, serce mi z radości skakało. Za nieżyczliwość okazywaną mi przez nich na każdym kroku, za ich szepty po kątach i ciche westchnienia, by wojewoda jak najprędzej dostał się do opactwa, ci ludzie nie byli warci innej nagrody! Bo i za cóż na mnie się gniewali? Czy ich może źle karmiłem? Ależ każdy z nich utył jak wieprz! Czy może biczowanie im nie smakowało? Ależ do licha, za to, co się w opactwie działo, a była tam prawdziwa Sodoma i Gomora, ktoś koniecznie musiał pokutować, bo inaczej Pan Bóg byłby nas pokarał ogniem siarczystym, trudno zaś było żądać, by pokutę pełniła głowa, nie nogi...

Hermina nie wahała się ani chwili, lecz przyjmując moją rękę, postawiła za warunek, bym dalej walczył do upadłego i z wojewodą nie wdawał się w żadne układy. — Będę twoją — rzekła — ale pamiętaj, bym się za ciebie nigdy wstydzić nie potrzebowała! — Dzielna niewiasta! Przyrzekłem.

— Czy godziło się jednak poślubiać taką bliską krewnę? — Spytek przerwał.

Za ten grzech odpowiem przed Bogiem, gdy przed nim stanę! — Hermann odrzekł spokojnie.— W kilka godzin po otrzymaniu od Herminy przyrzeczenia, przyniesiono mi strzałę z nowym listem. Była to wielka ekskomunika, rzucona na mnie za to przez samego papieża, żem się bronił w opactwie i nie chciałem dopuścić, aby on i cesarz rozdrapali moje skarby. Uśmiechnąłem się i ekskomunikę sam spaliłem. Byłem pewien, że na tem się skończy i o całej sprawie w opactwie nikt wiedzieć nie będzie, tymczasem wojewoda inaczej zarządził. Przez kilka dni następnych padały wciąż strzały z odpisem ekskomuniki, a choć pod karą śmierci zabroniłem je podnosić, mimo to jedna, czy dwie dostały się ukradkiem mnichom w ręce i do kilku dni całe opactwo wiedziało, jaki grom padł na moją głowę. Służba i żołnierze nie wiele sobie z tego robili, bo każdy z nich był do mnie szczerze przywiązany, za to Benedyktyni zaczęli mnie unikać jak zapowietrzonego. Wtedy ponownie ich zwołałem, a pokazując im szubienicę, rzekłem krótko: „Kto mi się sprzeciwi, zawiśnie!“ To poskutkowało. Na tych pasibrzuchów nie ma jak groza... Tego samego dnia wieczorem, najstarszy między mnichami, acz z ciężkiem sercem, pobłogosławił mój związek z Herminą i ryczał *Veni Creator!* aż mury się trzęsły.

Odtąd oblężenie stawało się coraz cięższe. Dawniej ludzie moi, korzystając z nieuwagi nieprzyjaciela, robili niekiedy po za mury szczęśliwe wycieczki i przywozili świeżą żywność; teraz wojewoda takim nas wałem opasał, że nikt nie mógł z opactwa nosa wyścibić. Prócz tego nastały wielkie upały, a z niemi pojawiły się rozmaite choroby. Ludzie mi marli, konie padały, woda w studniach wysychała, każdego dnia patrząc na wschód słońca, pytałem w duchu, czy będę jeszcze oglądał jego zachód. Ale mimo, iż śmierć bezustannie nademną wisiała, byłem szczęśliwy, jak może nigdy w życiu, bo kochałem dzielną niewiastę i nawzajem ona mnie kochała. Nie przeczę, że jak niegdyś, tak i teraz pożądałem bogactw i znaczenia, ale z innych przyczyn pragnąłem ich dawniej, a z innych teraz. Niegdyś starałem się o bogactwa i wysokie w świecie stanowiska, aby używać i czemś zabić nudę, której gorycz człowiekowi samotnemu zawsze życie zatruwa; przeciwnie teraz łaknąłem dostatków, aby je złożyć u nóg Herminy, marzyłem nawet o koronie, by nią jej białe skronie przyozdobić! O! wierzcie mi, rycerzu, człowiek dopiero wtedy jest skończonym człowiekiem, gdy spełnia wszystko, co na świecie spełnić powinien, gdy staje się niezbędnym choć dla jednej istoty i zostawia po sobie choć jedno istnienie. Takim uczułem się pierwszy raz po ślubie z Herminą... Byłem szczęśliwy, lecz moje szczęście nie odwróciło katastrofy. Przeciwnie zbliżała się ona szybkim krokiem. Z żywności zostały nam już tylko ostatki. Po wybiciu wszystkiego bydła jedliśmy konie, potem psy, w końcu nawet koty i szczury. Wkrótce jednak mogło i tego braknąć... Żona moja miała wciąż czoło pogodne, milicjanci dotąd się nie skarżyli, jedni mnisi jęczeli po kątach, dusząc oburącz wychudzone brzuchy. Tydzień, najdłużej dwa, mogłem się jeszcze trzymać, ale potem co będzie? Bałem się o tem myśleć, by odwagi nie stracić i nie rozpaczać. A ja teraz goręcej niż kiedykolwiek pragnąłem żyć, ponieważ moja żona powiedziała mi, że zostanie matką. Odtąd byłem potrzebny już nie dla jednej istoty, lecz dla dwóch. Ponieważ katastrofa wisiała nad nami, należało więc jak najprędzej koniecznie coś stanowczego postanowić. Bojac się zaś, by nas mnichy przypadkiem nie zdradziły, uradziłem z żoną w cztery oczy, że za trzy dni wyruszymy z całą załogą o samej północy i Benedyktynów przed sobą pędząc, będziem się starali przerznąć przez obóz nieprzyjacielski. Co potem miało się z nami stać, zostawiałem to Bogu. W każdym razie spodziewałem się dostać do granicy francuskiej... Tegoż dnia, część pieniędzy, którą mogliśmy z sobą zabrać, złożyłem w naszej sypialni, resztę rozdzieliłem między milicjantów i służbę. Benedyktynom dałem nowe różańce, naczynia zaś tak złote, jak srebrne, kazałem bądź zakopać w piwnicach, bądź zamurować w miejscach niedostępnych, i wszelki ślad po nich zatrzeć, aby wojewoda szukał ich naprózno do dnia sądnego. Chociaż robiłem wszystko w wielkiej tajemnicy, kochani moi Benedyktyni musieli coś zwietrzyć, skoro na dobę przed zamierzoną przezemnie wycieczką, uknuli ohydną zdradę. Spaliśmy właśnie snem twardym, gdy do komnaty naszej wpadł sługa wołając, że wojewoda niespodziewanie wtargnął do opactwa. Nie pokonał mnie nieprzyjaciel, nie zdusił mnie głód, zmogła mnie zdrada!... Zerwałem się na równe nogi, a żem sypiał zawsze w pełnej zbroi, więc mogłem się jeszcze bronić. W prawą rękę chwyciłem tedy kopię, lewem ramieniem objąłem żonę w bieliźnie, a trąciwszy nogą lampę, co u łoża płonęła, tak, że upadła na posłanie, które zaraz się zajęło, wybiegłem przed pałac. Tam stał zawsze koń osiodłany. Skoczyłem w strzemiona, złożyłem kopię, i żonę przed sobą trzymając, puściłem się ku bramie, gdzie już od chwili wrzał bój zaciekły. Tam mój dzielny kapitan bronił wstępu wojewodzie. Przed sobą widziałem w jeden wielki kłąb zbitą masę ludzi i koni, a o uszy moje obijały się krzyki, złorzeczenia, jęki konających, brzęk mieczów i łomot toporów, rżenie koni i nawoływania dowódców. Zdrady dopuścili się Benedyktyni. Miasto strzedz murów, na których ich wieczorem sam ustawiłem, uknuli spisek, wymordowali milicjantów przy bramie, i wojewodzie na oścież ją rozwarli. Gdy kapitan przybiegł, było już za późno. Wojewoda, uprzedzony o tem co nastąpi stał tuż pod bramą i ledwie ją otworzono, wpadł do opactwa. „Za mną!“ krzyknąłem do wiernej mi drużyny, i kopię wyciągnąwszy, uderzyłem w sam środek nieprzyjaciela. Gdziem był, co się ze mną działo, nie pamiętam. Nawet nazajutrz po tej strasznej nocy, ledwie tyle mogłem sobie przypomnieć, że po pierwszem zaraz natarciu moja kopia pękła, poczem miecza dobywszy, siekłem w prawo i w lewo, a że mocne mam ramię, więc gdziekolwiek sięgnąłem, tam zawsze było słychać jęk. Koń był podemną nieznużony, rozpacz siły mi dodawała, iskry, które mój miecz sypał rozjaśniały mi drogę. Skarb, znajdujący się przedemną, tak mi był drogi, że broniąc go, byłbym się przebił przez sam środek piekła!...

Powoli zacząłem się wydobywać z żelaznego uścisku, wrzawa cichła, tłok robił się mniejszy, jeszcze kilka kroków a ocalę siebie i żonę! Aby u brzegu nie utonąć, wbiłem koniowi obie ostrogi, on rzucił się gwałtownie i za chwilę znalazłem się daleko za walczącymi, na krawędzi owego lasu, który jeszcze niedawno rozbrzmiewał muzyką moich rogów myśliwskich, a teraz, niestety, miał służyć zbiegowi za schronienie, a zabitej za miejsce wiecznego spoczynku...

— Jakiej zabitej? — Spytek przerwał.

— Mojej żonie... Wśród walki kilka strzał śmiertelnych jej pierś przeszyło. Nie jęknęła, aby mnie nie przerazić... Czy słyszeliście, rycerzu, o niewieście, którąby tak umierała? O! czemuż między temi strzałami nie było choć jednej, którąby i mego życia nić przecięła!... Gdym w lesie stanął i na murawie ją złożył, już nie żyła. Nie słyszałem więcej ani jednego jej słowa, nie widziałem więcej ani jednego jej uśmiechu! Zginęła, a z nią moje szczęście, moje nadzieje, wszystko com posiadał i kochał!... A kto mnie odarł z wszystkiego? Cesarz Zygmunt Luksemburgski i sprzymierzone z nim klechy! A kiedym wpatrywał się w jej blade oblicze i własny oddech wstrzymując, słuchał, czy przypadkiem serce jej nie uderzy, wtedy olbrzymia łuna zajaśniała na niebie i krwawem światłem oblała martwe zwłoki mojej biednej żony. To opactwo płonęło... Na pożegnanie choć tyle im zostawiłem. Spojrzałem w tamtą stronę. Na płomiennem tle rysowały się wyraźnie szerokie postacie mnichów, pastwiących się nad mymi milicjantami, których w ogień wrzucali — i błyszczące zbroje żołnierzy wojewody, szukających naprózno skarbów pokonanego opata!

O! wierzcie mi rycerzu, gdym patrzał na tego trupa jak gołąb białego, na te płomienie bijące w niebiosa i na te szalone zemsty wybryki, ogień takiej nienawiści roztlił się w mej duszy, że całe morze łaski nie potrafiłoby go zalać! I onej nocy pamiętnej nad zwłokami tej biednej istoty złożyłem uroczystą przysięgę, że

dów, pomiędzy tymi 10.000 obcych, hiszpańskich). W Alzacji i Lotaryngji są 3 konsystorze (w Metzu, Strasburgu i Kolmarze).

Teatr lwowski.

Sprawa naszego teatru, kawęczącą przez kilka lat ostatnich, a zaogniona po śmierci śp. Jana Dobrzańskiego ważnem tem dla Lwowa i całego kraju pytaniem, kto teraz objąć przedsiębiorstwo i dyrekcję artystyczną teatru na przeciąg długich lat sześciu — zaczyna niestety na fatalną wchodzić drogę... Dość powiedzieć, że znalazł się nieproszony opiekun i doradca w osobie lwowskiego korespondenta *Czasu*, który w dzisiejszym właśnie numerze tego pisma rzuca się ni z tąd ni z owąd i na obecnego kuratora fundacji Skarbkowskiej i na nieznanych nam wrzekomych kandydatów do przedsiębiorstwa teatralnego: potępia i od całej wartości odsądza jedynego racjonalnego kandydata, p. Bol. Ładnowskiego i z cynizmem, nie licującym bynajmniej z „powagą“ organu stańczykowskiego, pozwala sobie „witać“ wiadomość, przez kronikarza *Czasu* podaną o spółce Gall-Sarnecki, zamierzającej ubiegać się o teatr lwowski“, mieniąc w dodatku tę kombinację... *znakomitą* (!!!) Do obrony zaatakowanego kuratora hr. Skarbka nie widzimy dziś ani potrzeby, ani okazji, natomiast co do p. Bol. Ładnowskiego, ubiegającego się rzeczywiście o koncesję na lwowskie przedsiębiorstwo teatralne, wystarczy zdaniem naszem tylko postawić tego Ładnowskiego przeciw owej „znakomitej“ spółce Gall-Sarnecki, aby sąd ogółu naszego stanowczo wypadł na korzyść pierwszego.

Zastanówmy się jeno, a raczej przypomnijmy sobie, kim jest p. Ładnowski, jako ewentualny dyrektor sceny, a co reprezentują w tej mierze pp. Gall i Sarnecki? Pierwszy — człowiek prawdziwie inteligentny, artysta duszą i ciałem, zajmujący po Królikowskim niezaprzeczenie pierwsze miejsce wśród naszych tragików, jest w dodatku ulubieńcem lwowskiej publiczności i może śmiało liczyć na jej szczere poparcie. Dowodem tego, że gdy wieść o jego kandydaturze rozeszła się po mieście, klaskano z radości w ręce i najwięksi pesymiści *in puncto* naszej sceny kapitulowali, przyznając, że chyba jeden Ładnowski może nam dziś stworzyć scenę, jak Pan Bóg przykazał. Przeciwnie znów, czegoż spodziewać się można po takim p. Gallu, któremu powiodło się przyprządz do swojej firmy, szacunku godne zkądinąd nazwisko p. Sarneckiego — dobrego nowelisty, publicysty itd., lecz ani odrobiną nie kwalifikującego się na kierownika choćby trupy prowincjonalnej, a cóż dopiero sceny stołecznej! Lecz wróćmy do p. Galla. Człowiek młody jeszcze i pełen wygórowanych ambicyj, nie stojących w prostym stosunku do talentu i wiedzy muzykalnej, przyszedł do Lwowa w charakterze dyrygenta koncertów przy tutejszem Tow. muzycznem. Na tem acz skromnem stanowisku miał przecie sposobność roztoczyć w całym blasku ogrom swojego talentu i nauki, mógł w ciągu jednego roku pozyskać sympatję Lwowian, mógł przynajmniej jako muzyk z batutą w ręce zaimponować licznym lwowskim melomanom. Nie uczynił jednak tego wszystkiego — natomiast wywołał mnóstwo kwasów, okazał się miernym dyrygentem, więcej jak miernym kompozytorem — a dziś zapragnął szukać nieznalezionych na estradzie koncertowej laurów, jako przedsiębiorca stołecznej sceny! Nie jemu się do współzawodnictwa z takim Bolesławem Ładnowskim... na nasze jednak nieszczęście spółka Gall-Sarnecki zdaje się mieć protekcję sfer decydujących (*vide* wspomniana korespondencja *Czasu* będącego w takich razach echem tych sfer.) I to właśnie skłania nas dziś do najkategoryczniejszego protestu — w imieniu tej nieszczęśliwej publiczności lwowskiej, w imieniu powagi stolicy kraju, w imieniu wreszcie całej prowincji, podtrzymującej za rzecz subwencji teatralnej — przeciw tego rodzaju eksperymentowi, i komicznemu i fatalnemu zarazem, jak udzielenie koncesji spółce, pokroju p. Galli Sarnecki!

KRONIKA.

Lwów dnia 17. lipca.

Wiadomości osobiste. Członkowie Wydziału krajowego pp. dr. Rossard i dr. Wereszczyński, wyjechali wczoraj na kilkotygodniowy pobyt, pierwszy do Karlsbadu, drugi do Szczawnicy. Na zastępcę dr. Wereszczyńskiego, powołany został hr. Scipio, zastępca członka Wydziału kraj., który dziś objął kierownictwo departamentu kultury krajowej.

Kalendarz. Niedziela (18.): Szymona — Unisława. Wschód słońca o godz. 4. min. 24, zachód o godz. 7. min. 44.

Poniedziałek (19.): Wincentego z Pauli — Wodzisława. Wschód słońca o godz. 4. min. 25, zachód o godz. 7. min. 43.

Kalend. myśliwski. W lipcu wolno polować: na jelenie i kozły, ptactwo błotne i wodne w ogólności — a od połowy miesiąca także na przepiórki i dzikie gołębie.

Nekrologja. Joanna Kondratowiczowa, córka zasłużonego pedagoga, Teodozego Sieroczyńskiego, zmarła w Petersburgu. Mieszkając długo w Omsku, gdzie mąż jej był prokuratorem, złożyła bawiącym tam rodakom liczne dowody ofiarności. Urodzona w Warszawie r. 1824, po ukończeniu pensjonatu w Puławach, czas jakiś pisywała do *Zorzy*, redagowanej przez Paulinę Kraków.

† Śp. Ignacy Łyskowski. W Poznaniu zmarł 14. bm. dzielny obrońca sprawy polskiej na kresach, Ignacy Łyskowski, długoletni poseł Sejmu pruskiego i Parlamentu niemieckiego, były prezes Koła polskiego, prezes Towarzystwa naukowego w Toruniu, członek komitetu wyborczego na Prusy zachodnie i członek Zarządu wszystkich polskich instytucyj w Prusach zachodnich. Już w r. 1848 wraz z biskupem Janiszewskim i śp. Niegolewskim bronił śp. Ignacy sprawy narodowej w Parlamencie frankfurckim jako delegat Prus zachodnich. Powróciwszy do rodzinnej wsi Mieleszew, doprowadził ją do wysokiej kultury, uczyniwszy z niej wzór racjonalnego gospodarstwa, a owoce swego doświadczenia złożył w doskonałym przewodniku, znanym w całej Polsce, pt. *Gospodarz*. Znakomity rolnik, pisarz agronomiczny i publicysta, brał gorący udział we wszystkich sprawach i pracach społecznych i politycznych Prus zachodnich, posłując przytem nieustannie od lat dwudziestu. W Sejmie pruskim i Parlamencie wytrwale stał na wyłomie i z zapałem bronił praw narodu polskiego. Polska traci w zmarłym jednego z niezmordowanych rycerzy publicznej sprawy. Żywot tego męża służyć może za przykład jak żyć i pracować dla ojczyzny należy. Cześć gorącemu patrjocie, zacnemu obywatelowi i dzielnemu posłowi!

Dla wdowy po żołnierzu wojsk polskich z r. 1863, która z trojgiem dzieci znachodzi się w nędzy, nadesłano z Tarnobrzega 1 złr.

Dla pogorzelców. P. Florjan Rakowski, właściciel dóbr „Kaczkówki“ (na Podolu rosyjskiem) w Jampolskim powiecie, złożył w Prezydjum Magistratu lwowskiego następujące datki:

Na rzecz pogorzelców miasta Liska jeden list likwidacyjny Królestwa Polskiego Nr. 136.756 na 100 rubli srebrem wraz z 16ma kuponami, z których pierwszy płatny 1. grudnia br.

Na rzecz pogorzelców miasta Stryja 100 rubli rosyjskich w gotówce.

W końcu na rzecz odbudowania kościoła w Stryju, 100 rubli ros. w gotówce.

Manewry cesarskie. Zarząd warsztatów kolei Karola Ludwika przygotowuje oświetlenie elektryczne, które będzie na specjalnym wozie, przy pociągach dworskich i wojskowych tak umieszczonem, aby można było w potrzebie natychmiast cały pociąg oświetlić. Radca Rządu p. W. Sladkowski bawi od dwóch dni w Wiedniu, gdzie opracowują rozkład jazdy dla pociągów wojskowych, które kursować mają podczas manewrów.

Komunikacja telegraficzna wczoraj i onegdaj skutkiem burzy przerwaną była pomiędzy Wiedniem a Lwowem. W licznych miejscowościach wzdłuż linji kolejowej Północnej drogi żelaznej miały miejsce oberwania się chmury. Skutkiem tego depesze z Wiednia do Lwowa przesyłać musiano przez Buda-Peszt.

Mianowania. Prezydent ministrów, jako kierownik Ministerstwa spraw wewnętrznych, zamianował sekretarza Rządu kraj. na Bukowinie Piotra Józefowicza, ck. starostą pow., a komisarzy namiest. Ludwika Gaspary'ego i Dymitra Majer'a, sekretarzami Rządu krajowego na Bukowinie.

Z ck. armji. Pułk. Leonard Mogiła Stankiewicz, pozostający w ewidencji 22. bataljonu strzelców styryjskiej obrony krajowej, przeniesiony został na swoje żądanie i po orzeczeniu ponownej komisji superarbitralnej, jako inwalid w stan spoczynku obrony krajowej.

Stypendjum z zapisu Joela Biera, o rocznych 210 złr., przeznaczone dla uczniów szkół średnich wyznania mojżeszowego, nadał pan Józef Kolischer, wykonawca testamentu zapisodawcy, Enslowi Kesslerowi, uczniowi II. kl. gimnazjum w Stanisławowie.

Dyplom honorowego obywatelstwa miasta Lwowa, uchwalonego dla p. O. Pietruskiego, spisany na pargaminie, a ujęty w bardzo gustowne okładziny z pracowni introligatorskiej p. Getritza we Lwowie, został onegdaj podpisany przez pp. radnych miejskich.

Lecznicza kolonja w Rymanowie. Dalszy ciąg datków: Włodzimierz Gniewosz ze składek 45 złr. 55 ct., Skotnicki Ant. 5, Zdzisław Marchwicki 10, Galicyjski Bank kredytowy 15, ks. arcyb. Issakowicz 5, ks. Pawłowski 2, Aleksandrowicz 50 ct., Towarzystwo urzędników 25, Samolewicz 5, Morawska 4, Słonińska 2, Schleif 1, Marja Schubert 1, Riegerowa Kornela 3, Hochbergerowa 2, z listy p. Paklerskiej 5·70, ks. dr. Rudolf Lewicki radca szkolny 5, z listy p. Hoffmann 2·75, z listy p. Dawidowskiej 6, J. L. 1, Stelzer 3, Machczyńska 1, Wekslerowa 1, Łączyńska z Batiatycz 3, ks. kanonik Berwid z Doliny 10, ks. A. Cisło 1, Pawulski 1, z listy p. Feliksa Bieńkowskiego 6., Puzynina Stefanja 3, z listy p. Telakowskiej z Buczacza 12·50, z listy ks. Siemińskiego 9, Marja Sawicka za córkę Joannę à conto 8. Poprzednio 374 złr. 50 ct., razem 578 złr. 40 ct.

W sprawie restauracji Katedry na Wawelu odbyło się onegdaj w pałacu biskupim pod przewodnictwem ks. biskupa krakowskiego drugie posiedzenie komitetu. Na posiedzeniu tem składał sprawozdanie dyrektor budownictwa miejskiego p. Niedziałkowski w imieniu ściślejszego komitetu, który miał za zadanie zbadać stan Katedry pod względem konstrukcyjnym i bezpieczeństwa publicznego. Sprawozdanie to upewniło komitet, iż roboty w tej mierze z łatwością dokonane być mogą i nie opóźnią w niczem wielkiego zadania restauracji Katedry, bo stan jej pod względem bezpieczeństwa publicznego złym bynajmniej nie jest. Wobec nieuzasadnionych pogłosek o stanie ściany szczytowej i o latarni nad kaplicą Zygmuntowską, badania dokonane przez pp. budowniczych usunęła na teraz wszelkie obawy. Kwestja sporządzenia szczegółowych planów, których niestety dotąd nie było, a bez których nie można rozpocząć restauracji, stanowiła wyłączny przedmiot posiedzenia komitetu. Przemawiali w sprawie odbudowy wszyscy członkowie komitetu, a każda mowa do tego zmierzała, jakby najgodniej odnowioną być mogła ta droga dla nas świątynia, przemawiali zaś przeważnie: mistrz Matejko, prezydent dr. Szlachtowski, prof. M. Sokołowski, W. Rzewuski, ks. dr. Skrochowski. Następne posiedzenie komitetu odbędzie się d. 17. bm. Bardzo pożądaną dla sprawy tak ważnej i drogiej nam musi być energja, z jaką sprawa ta jest traktowaną, a niezawodnie cały naród przyczyni się ku temu, by restauracja Katedry na Wawelu jak najprędzej ukończoną być mogła. (*Czas*).

Przywilej. Panu Ochorowiczowi został przyznany w Królestwie patent trzyletni na jego telefon.

Wydział Towarzystwa Bratniej Pomocy słuchaczów Wszechnicy lwowskiej przypomina publiczności, iż w łonie swojem posiada komisję informacyjną, mogącą każdej chwili polecić zdolnych i pracowitych dandydatów na miejsca nauczycieli prywatnych, tak w miejscu jak i na prowincji, na miejsca mundantów, lektorów it. Dotychczasowe poparcie pracy tej komisji przez szan. publiczność jest najlepszą rękojmią, iż ona i obecnie zechce przyjść w ten sposób z pomocą biedniejszej młodzieży. Adres Towarzystwa: „Plac Chorążczyzny l. 3.“

Popis uczniów i uczennic szkoły ludowej św. Zofji, odbył się wczoraj po raz pierwszy w nowym, tylko co ukończonym budynku przy ulicy św. Zofji.

Smiały napad. Wczoraj o godzinie wpół do 11. wieczorem wpadło do szynku Chaima Łapajowera przy ulicy Kurkowej l. 19 ośmiu rzezimieszków, którzy wyprawili tam ogromną awanturę, alarmując całą ulicę. Opryszki porwawszy za krzesła rozbili wiszącą lampę, z której wylana na ziemię nafta buchnęła silnym płomieniem, a następnie przypuścili atak do Łapajowera. Szynkarz skrył się za ladę szynkową. Nie pomogły wołania o pomoc — wyciągnięto go z kryjówki i pobito w sposób straszny. Tymczasem przed szynkiem zgromadził się liczny zastęp publiczności, która przypatrywała się z ciekawością tej krwawej scenie, nikt bowiem z widzów nie miał odwagi wtargnąć do wnętrza lokalu i przyjść z pomocą napadniętemu szynkarzowi. Gdy jednak tłumy publiczności wzmogły się do tego stopnia, że można było spodziewać się rychłej interwencji władzy, opryszki za pomocą potężnych kijów utorowali sobie drogę pomiędzy widzami i ulotnili się bez przeszkody. Zawiadomiona o wypadku policja, wysłała natychmiast patrole w rozmaitych kierunkach, jednak bezskutecznie, do tej bowiem chwili sprawców zamachu jeszcze nie wyśledzono.

Pobity Łapajower pozostaje w domowej kuracji. Ogień spowodowany zapaleniem się rozlanej nafty, zdołano ugasić.

Fortuna kołem się toczy. Jeżeli do kogo, to do niejakiego B. można zastósować znakomicie powyższe przysłowie. Był on przed kilkunastu laty garsonem w jednej z pierwszorzędnych restauracyj. Zwinny, przystojny, z pewnem powierzchownem wykształceniem, potrafił „rozromansować“ jakąś „ciepłą“ wdówkę i ożeniwszy się z nią, używał świata. Ex-kelner przez kilka lat podróżował zagranicą, trwonił pieniądze, a rozkochana małżonka nie śmiała stawiać tamy marnotrawstwu. Kiedy się już wszystkie wyczerpały fundusze, B. znowu powrócił do dawnego zajęcia, a żonę przyjęli na łaskawy chleb krewni, przebaczywszy jej popełniony mezaljans. Trzeba przypadku, że brat opuszczonej umiera bezdzietnie, zapisując siostrze 50 tysięcy złr.

Dzięki temu zdarzeniu, małżonkowie znowu się połączyli, a niepoprawny B. rozpoczął znowu dawne życie i stał się znów z kelnera — panem. Nie zdążył jeszcze wszystkiego wydać, gdy wtem umiera mu małżonka. Dla pocieszenia się po tej stracie, B. podróżował cały rok za granicą i stracił resztkę fortuny w Monaco.

Zgnębiony przybył do kraju bez żadnych zasobów i przy protekcji znajomych otrzymał posadę... konduktora tramwajowego. To zajęcie nie przypadło mu jednak do gustu i porzucił je wkrótce.

Obecnie B. jest znowu kelnerem w jednej z pierwszorzędnych restauracyj. Powrócił więc do dawnego zawodu, a przepuszczone pieniądze są mu w gorzkich chwilach tylko miłem wspomnieniem.

Usiłowane włamanie się do wagonu. Rewizor policyjny Sławiński aresztował znanego złodzieja Benedykta Seńczuka w chwili, gdy tenże na dworcu kolei Karola Ludwika (Podzamcze) odciął plombę u wozu towarowego, celem dostania się do środka i dokonania kradzieży.

Nieporządki na cmentarzu Łyczakowskim. W ostatnich dniach otrzymaliśmy mnóstwo zażaleń na nieporządki panujące na cmentarzu Łyczakowskim. Nie ma prawie dnia, aby nie skradziono tam kilku wazonów z kwiatami, lub nie wyrwano z korzeniem świeżo zasadzonych krzewów. Nie koniec na tem. Koszenie trawy odbywa się również w sposób co najmniej niewłaściwy, gdyż ofiarą tej manipulacji padają także kwiaty na grobach sadzone. Wszak na cmentarzu jest jakiś dozorca, którego obowiązkiem jest zwracać baczną uwagę, aby podobne nadużycia się nie zdarzały.

W kopalni oleju skalnego J. Znamirowskiego w Męcinie wielkiej, pow. gorlickiego, dnia 13go bież. mies., udusili się nagromadzonemi w szybie gazami, robotnicy Józef Woźniak i Tomasz Lachmanek. Przeciw winnym zaniedbania przepisanych środków ostrożności, wdrożono postępowanie sądowo-karne.

Wykaz Inspekcji Dyrekcji policji z 16. lipca. Skradziono książ. gal. Kasy oszcz. na 30 zł. — Zgubiono pular. z 7 zł., z fotogr. i bil. wizyt., bluzę zimową, kamizelkę, kilka sztuk bielizny i flaszkę z wódką, krawatkę ze złotą szpilką bryl. wart. 40 zł. — Znal. metrykę chrztu Mateusza Gelera i sakiewkę z 2 kluczykami.

Bochnia. Do tut. Rady powiatowej przy wyborze uzupełniającym jednego członka z grupy miast wybrany został p. Franc. Sawicki, ck. sędzia powiatowy.

Z Żytomierza. Sąd okręgowy w Żytomierzu wydał rozporządzenie, na mocy którego w ciągu dwóch miesięcy mają być wydaleni z kancelarji rejentów wszyscy pracownicy wyznania mojżeszowego.

Wiedeń 15. lipca. Trzy samobójstwa zanotowała w dniu wczorajszym tutejsza kronika wypadków. Mianowicie zastrzelił się z rewolweru 18-letni student 2. roku fakultetu prawniczego, niejaki Emeryk Matzko, syn adwokata z Gracu, podając w pozostawionych listach za powód samobójstwa ten fakt, iż dnia tego siadał do egzaminu państwowego i został reprobowany. Również tego samego dnia znaleziono w Praterze kompletną odzież męską i kobiecą, należącą podług przyczepionych kartek i co potwierdzili następnie krewni i znajomi samobójców — do niejakiego Józefa Grittiego, 18-letniego ucznia kominiarskiego, i Marji Chalupny, 27-letniej służącej w domu majstra kominiarskiego, u którego Gritti pracował. Miłość bez nadziei połączenia się, a bardziej jeszcze ta okoliczność, że biedna służąca miała niebawem wydać na świat dziecię, na którego utrzymanie ani młodziuchny ojciec, ani matka, pracując ciężko na kawałek chleba, zarobić nie mogła, była, zdaje się, powodem szalonego kroku tych tych dwojga ludzi. Zwłok ich — pomimo poszukiwań — nie znaleziono dotychczas.

Jasy 16. lipca. Wczoraj srożyła się tutaj straszna burza połączona z ulewą. Cała dolna część miasta została zalaną; skutkiem zawalenia się domów kilka osób straciło życie.

Aresztowanie bankiera. W dniu 11. b. m. — jak donosi *Warsz. Dniewnik* — z rozporządzenia władzy został aresztowany przedstawiciel firmy bankierskiej „Henryk Agular“, poddany pruski Reinhold Most.

Przez długi przeciąg czasu ukrywał on obecne swe zajęcie w kantorze, który dokonywał bezkarnie operacyj w imieniu Henryka Agulara, zmarłego przed trzema laty.

Wszelkie możliwe wkłady przyjmował kantor w imieniu tego ostatniego, lecz bez najmniejszej ceremonji odmawiał wszystkim jakichkolwiek wypłat, ponieważ takowe mogły być uskutecznione tylko przez samego Agulara, który na nieszczęście zmarł przed 3 laty.

Dziwnem jest, — powiada *Dniewnik* — że znajdowali się ludzie tak łatwowierni, że zapracowane w pocie czoła pieniądze składali do tej szachrajskiej instytucji, której sztuczki zostały na jaw wydobyte, tylko dzięki zapobiegliwości ze strony naczelnika policji śledczej, p. Wojciecha.

Cyfra wkładów, jakie łatwowierni kantorowi Agulara, a właściwie pruskiego poddanego Reinholda Mosta złożyli, dochodzi do poważnej sumy czterdziestu kilku tysięcy rubli, a z nich zaledwie nieznaczna część będzie mogła być odzyskaną.

Nadmienić jeszcze możemy, iż fakt zaaresztowania Mosta wykryje w dalszym ciągu kilka innych wekslarskich szwindelków, dotyczących głównie operacyj z kljentami prowincjonalnymi.

Fakta, ujawniające owe szwindle, znajdują się już w rękach policji śledczej.

Pomnik twórcy Normy, Bellini'ego, odsłonięty zostanie 16. bm. w Neapolu. Stoi on na Piazza San Pietro a Majella, naprzeciw Konserwatorjum. Posąg jest dziełem rzeźbiarza Balzico, który na piedestale umieścił cztery postacie kobiece: Normy, Aminy, Giuletty i Elwiry.

Cora Pearl.

(Dokończenie).

Po nim następuje teraz długi szereg dżentlemenów, których zmieniała nieledwie tak szybko, jak rękawiczki. Między nimi wspomina zwłaszcza o pewnym księciu holenderskim, który do każdego listu swojego, dyszącego ubóstwianiem namiętnem, dołączał dla adresatki kilka tysiącfrankówek. Te banknoty, jak Cora sama zauważa, nie poprawiały wprawdzie stylu w listach, lecz na każdy sposób robiły je cennemi i pożądanemi. Po księciu honorowe miejsce w litanji nazwisk zajmuje prezydent ciała prawodawczego, który galanterję swoją posuwał dla Cory aż do tego stopnia, że w Baden-Baden pod ramię wprowadził ją do sali gry, zkąd przedtem była niegrzecznie wyproszoną... Znajomość i uprzejmość pana prezydenta nie przeszkadzała jej wcale w przyjmowaniu hołdów od graczów, którym fortuna chwilowo sprzyjała — wysoko utytułowanych i udekorowanych dyplomatów, nabobów, posełających jej kasztany owinięte w banknoty, bankierów i wszelakiego gatunku awanturników. „Miałam wówczas olbrzymi wóz pełny bagażów, sześć koni i liczną służbę“. Za sam wikt wybrednej pani i jej orszaku w ciągu dni czternastu, wynosił rachunek hotelowy 30.000 franków! Pobyt jej w Baden-Baden kosztował 59.000 fr., przegrała 70.000 fr. W salonach jej tańczono często od rana do wieczora — razu pewnego w zimie za fjołki do objadu zapłaciła 1500 fr. Kosztowności jej szacowano na krągły miljon. Z tem wszystkiem jednak, czy właśnie może skutkiem tego, nie znała wartości pieniędzy i pomimo kolosalnych sum co chwila niemal otrzymywanych (np. jeden z wielbicieli, żeniąc się, w dniu swojego wesela dał jej 200.000 fr.), zdarzało się, że nie posiadała jednego centyma w kieszeni i zmuszona była pokryjomu zastawiać swoje precjozy. Równocześnie — o ironjo rzeczywistości! — odbierała listy z takiemi frazesami: „Dumnym jestem na samą myśl, iż mógłbym być przez ciebie kochanym“. Albo: „Ciebie nie widzieć ponownie... raczej umrzeć!“ „Całe moje życie nie jest w stanie opłacić jednego całusa twojego“...

W owych właśnie czasach zdarzyło się, że na jednem z polowań w Meudon poznała tego człowieka, którego w książce swojej nazywa *Duc Jean*, a który był nikim innym, jak świeżo co wydalonym z Rzeczypospolitej pretendentem ks. Hieronimem Napoleonem, tz. ks. Plon-Plon. Zagadał do niej z galanterją dworaka, a ona odpowiedziała mu z tą rezerwą i szacunkiem, który należał się tak potężnemu wówczas kuzynowi cesarza. W chwilę potem zjawił się Mefisto w osobie łysego szambelana i bez trudów i zabiegów złowił Małgorzatę. Obeszło się doskonale bez sztuczek piekielnych, wystarczyło zaproszenie księcia, iż chciałby wypić z nią w pobliskim folwarku filiżankę mleka. Cora przyjęła inwitację i mleko wypiła.

Ks. Hieronima lubiła na swój sposób, a w pamiętniku maluje go dość pochlebnie: „Dźwięk jego głosu był przyjemny, śmiech szczery i serdeczny, sposób rozmowy pełen dowcipu, choć często dość śmiały i zbyt nawet swobodny. Anioł dla tych, których polubił, był rogatym djabłem dla innych... Pisał o pierwszem cesarstwie, cierpliwie oddawał się mozolnym studjom, był znakomitym sędzią, głębokim myślicielem, niezmordowanym pracownikiem, a przytem wszystkiem wesołym kawalerem, lubiącym ludzi i zwierzęta. Rysował wiele i interesował się gorąco sprawą aeronautyki. Lubił niezmiernie wszelaki komfort, z pewnem upodobaniem zwykł był wyciągać nogi na stojące przed nim krzesło, a pod względem pożywienia, był smakoszem. Dni recepcyjnych w Tuilerjach nie znosił antypatycznie i wcale nie taił niechęci swojej ku całej maskaradzie dworskiej etykiety. Postępowanie cesarza krytykował z „pełną respektu“ swobodą — o polityce nie mówił nigdy“.

Był także nadzwyczaj hojny. Cora pobierała odeń 12.000 fr. miesięcznie, a oprócz tego darował jej dom wartości 425.000 fr. Tam odwidzał ją nieraz, najczęściej jednak bawiła w jego pałacu. „Jadałam objady bezpośrednio po księżnej a usługiwał mi zawsze ten sam *maître d'hotel*. W czasie objadu słyszałam niejednokrotnie w przyległym salonie księżnę, rozmawiającą z dziećmi. Wyznam otwarcie że mię to żenowało...“ dodaje, nie wspomina jednak o tem, że księżnę żenowało to zapewne jeszcze więcej.

Jakkolwiek ks. Jérome miewał nieraz sposobność do uskarżania się na wiarołomstwo Cory, to jednak nie opuszczał jej i wspaniałomyślnie przebaczał niewdzięcznej. Nawet z oddalenia, gdy w kraju huczała pożoga wojny a Corę wypędzono z jej hotelu, gdyż zadłużyła się na 200.000 franków — pisuje Plon-Plon czułe do niej listy. „Jestem bardzo biedny, bardzo zgryziony, ale nie przygnębiony. Cierpienia kraju odczuwam stokroć bardziej, niżeli własne. Ostatecznie, cóż mi zależy na własnej osobie? Życie jest takim drobiazgiem... atoli należy walczyć, jak długo to możebne. Spodziewajmy się zawsze lepszych czasów. Ściskam cię serdecznie itd.“ .... „Gdyby można znaleść kilka dni zapomnienia i zadowolenia, jakżeby to było dobrze!...“ Potem znów w d. 3. lipca 1871 ostrzega Corę: „Bądź ostrożną. Schowaj wszystkie rzeczy wartościowe, a zwłaszcza klejnoty. Przed burzą należy pod dach się schronić...“ Innym razem wywnętrza swoje serce przed nią temi słowy: „Nie łatwa to rzecz, złamać mię i do ziemi nagiąć... mam wprawdzie wolę i przezorność, atoli wypadki przewyższają dziś siły moje“. Nawet miłość dla Cory zdaje się być od niego samego silniejszą, we wrześniu bowiem r. 1872 zapewnia ją: „Wszak ty wiesz dobrze, że siła twoja spoczywa właśnie w mojej słabości do ciebie...“ W ten sposób trwa stosunek aż do r. 1874. Wówczas zmienia się już ton listów: „W obec obowiązków nie podobna wahać się dłużej... W imię konieczności, występuję przeciw tobie, przeciw sobie samemu. Powody zrozumiesz łatwo. Mam przed sobą życie pełne pracy, które nie może być ani roztargnione, ani opanowane przyjemnościami...“ Tak skończyła się znajomość Cory z ks. Hieronimem.

Wojna zniszczyła raj Cory niemal do szczętu. Miała bowiem jeszcze czasem chwile szczęścia, przypominające dawną jej świetność, atoli wypadki nieszczęśliwie przeważały teraz ilość fortunnych. Pewien młody człowiek, który straciwszy wszystko, po scenie gwałtownej otrzymał dymisję, z rozpaczy na progu mieszkania Cory strzelił się w pierś, lecz nie zabójczo (w dniu jej śmierci, zasmucony grał przy zielonym stoliku *baccarata*...). Natomiast Corę wydalono z Paryża; udała się do Monaco, zkąd ją także wygnano i tak z miejsca na miejsce pędzono ją, jak niebezpiecznego zwierza. Za powrotem do Paryża, zjawili się u niej dżentelmeni, którzy z czystej przyjaźni „zmusili“ ją do przyjęcia sumki 15.000 fr.—rozmaici awanturnicy, jak np. pewien „książę serbski,“ który raz zapomniał w jej mieszkaniu sakiewkę z kilkuset frankami. Cora odesłała mu ją, a ta uczciwość jej była źle nagrodzoną, gdyż „serbski książę“ znikł niebawem z horyzontu, a wraz z nim kosztowna brosza Cory. Inny wielbiciel wyprawił bójkę z jej lokajami, dostał od kucharza byfsztykiem w twarz i ostatecznie kosztował Corę 200.000 fr. Dwaj lichwiarze wyłudzili od niej także 200.000 fr., słowem z każdym niemal dniem działo się jej gorzej, aż wreszcie zaczęli pojawiać się cierpliwi długo wierzyciele i zabierali, jak swoje, konie, powozy, obrazy, bronzy, klejnoty. Nie potrzebowała już kilku wozów pod kufry i ruchomości swoje — z węzełkiem i torbą mogła jeździć omnibusem — zupełnie tak, jak to robią ludzie uczciwi... Na ostatnich wielkich wyścigach w Paryżu pojawiła się jeszcze — żywy obraz ruiny minionej bezpowrotnie świeżości i piękności. Ci sami, którzy ongi cisnęli się do niej i dumni byli, mogąc ucałować koniuszki jej palców—ci sami dziś odwracali się od „postarzałej“ Cory, lub z chłodnym uśmiechem witali ją protekcyjnie, z daleka. Ta zmiana nie uszła jej uwadze, lecz nie brała jej zbytnio do serca. „Gdybym mogła rozpocząć drugie życie — mówiła — byłabym być może, mniej szaloną, a więcej szanowaną—nie dla tego, iż byłabym bardziej szacunku godną, lecz po prostu zręczniejszą i ostrożniejszą...“

Kronikarze pism paryskich, dla tragicznego zabarwienia swoich artykułów, pisali po jej śmierci, że umarła w nędzy, przez wszystkich opuszczona, doglądana tylko przez lekarza ubogich. Wszystko to nieprawda. Nie otaczały jej zbytki, lecz i nie cierpiała niedostatku. Śmierć przyszła po nią, zanim czarna nędza zawitała w jej progi. Ileż to kobiet widzimy codzień, które stanowczo lepszą dolę zasłużyły, a przecie bez porównania gorzej żyły i umarły, aniżeli słynna Emma Cruch, zwana Corą Pearl!...

Wiadomości literackie i artystyczne.

Wiadomości osobiste. P. Dykas, artysta-rzeźbiarz, wyjechał ze Lwowa na wezwanie p. hr. Przeździeckiej do Warszawy, i zabawi tam dni kilka.

Na Wystawę nieustającą Zjednoczonego Towarzystwa Przyjaciół sztuk pięknych (przy placu św. Ducha l. 10) nadesłane zostały następujące obrazy: Masłowskiego Stanisława „Wschód słońca“, obraz olejny większych rozmiarów, nagrodzony złotym medalem przez Akademję sztuk pięknych w Petersburgu. Gryglewskiego Aleksandra „Kościół w Klosterneuburgu“, obraz olejny. Bieszczada Seweryna „Kopiec Kościuszki“, „Motyw z Nowej wsi pod Krakowem“, „Chałupa mazurska“, wszystkie trzy obrazy olejne.

(Z.) **Teatr lwowski w Krynicy.** Sezon kąpielowy wspaniale rozpoczęty. Napływ gości nadzwyczajny i gdy tak dalej szczęścić się będzie Krynicy, niedługo zabraknie pomieszkań, a może nawet powietrza. Mieliśmy tutaj wiele niespodzianek. I tak: miała przyjechać królowa serbska — niestety, jakoś jej nie widać; miał być reunion, ale także nie przyszedł po dziś dzień do skutku.... miał być wreszcie teatr lwowski z doborem sztuk nowych, dobrych — ale i tego niestety o goszczącej u nas części towarzystwa lwowskiego powiedzieć nie można. Jak to? Czy być może? — zawołają Lwowianie — wszakże posłaliśmy wam niezaprzeczenie pierwsze siły aktorskie, posłaliśmy wam tych, którymi bez ujmy naszej chlubić się mamy prawo.

Wyprawiliśmy do was całą Melpomenę, świeżą, z uśmiechem do życia! A za pozwoleniem — mylicie się, nie oglądamy całej Melpomeny, wasza Dyrekcja przepołowiła ją niezbyt umiejętnie i szczęśliwie. Z lwowskiej Muzy posiadamy tylko jedną nogę, jedną rękę, jedno oko i pół nosa. Z waszych artystów poznaliśmy dotychczas pp.: Frenkla, Lubicza, Walewskiego, Zboińskiego.

Przekonaliśmy się, że p. Frenkel, to istotny, naturalny talent komiczny pierwszej wody. Nie-

póki z tej piersi ostatnie tchnienie nie uleci, będę nieprzejednanym wrogiem tego cesarza, który mnie oszukał i tych klechów, którzy mnie zdradzili!

— Ależ ten cesarz jest tak samo Niemcem jak wy, rycerzu! — Spytek przerwał.

— Cóż to ma do rzeczy? — Hermann zdziwiony zapytał. — Czy dla tego, żeśmy obadwa Niemcy, ja miałbym nienawiść cierpieć a on bezkarnie więcej broić? Ja oceniam ludzi nie wedle ich mowy, lecz wedle ich czynów. Od jednych rodziców pochodzimy, uczy nas pismo święte, więc wszyscy braćmi jesteśmy, krom Kainów, co ludzi ród kalają. A Zygmunt to pierwszy Kain! I odkąd mnie dotknęła ta sroga niesprawiedliwość, zacząłem współczuć niedolę wszystkich nieszczęśliwych i dla tego tak we Francji jak w Irlandji biłem się z Anglikami, bo oni tam słabszych ciemiężą, w Czechach zaś z Niemcami, bo ci Słowian uciskają. Myślałem, że z cesarzem spotkam się gdzie oko w oko, lecz niestety, nigdziem go nie widział... Ale co dotąd nie nastąpiło, może Bóg da, że jutro się spełni.

— Oto, rycerzu, smutne koleje ostatnich lat mojego życia — kończył Hermann. — Własnemi rękoma wykopałem grób żonie, a gdym nad nią mogiłę usypał, wbiłem w nią krzyż miecza, wyciosany i zmówiwszy modlitwę za spokój jej duszy, wyruszyłem w świat. Byłem we Francji i w Anglji, współczułem niedoli irlandczyków, uczyłem się nienawidzieć dzielnie panów Szkocji, a gdym się dowiedział o wojnie w Czechach, pospieszyłem tam natychmiast, by przeszkodzić cesarzowi i klechom. Teraz jestem tu, a gdzie jutro będę, Bóg wie jeden. Jeżeli król Zygmunt, tak obrazy lizowski wyda wojnę cesarzowi, zaciągnę się pod jego chorągwie, a jeżeli tego nie uczyni, bądź do Czech wrócę, bądź pójdę za condottiera do pierwszego lepszego barona żyjącego z cesarzem w nieprzyjaźni i walczyć będę z tym, który mnie haniebnie skrzywdził, aż do jego zguby, albo sam zaszczytnie życia dokonam.

(Ciąg dalszy nastąpi).

porównany w „Porwaniu Sabinek", jako dyrektor Schultze, wyborny w całem tego słowa znaczeniu. Otto Lerche, jest p. Frenkel prawdziwą ozdobą towarzystwa. P. Lubicz przedstawił się nam jako aktor bardzo użyteczny, posiadający pewną ogładę salonową i obdarzony wielką werwą. Pełnym artystycznej miary i szlachetnej dystynkcji jest pan Zboiński, artysta dobrej szkoły i na dobrych widocznie wzorach oparty; jest w końcu p. Walewski. Jak to? — zawołają nadobne Lwowianki — i czemuż milczysz o naszych artystkach? — Jakich? — zapytuję. — Czy o paniach: Raymond, Iżyckiej, Stępowskiej, Kowalskiej? ależ żartujecie piękne panie, to amatorki, próbujące skrzydeł do lotu — to nie artystki.

Artyzm to sfera wyższa, rzadko dostępna siłom nawet pierwszorzędnym, a cóż dopiero dla tych pań, któremi Dyrekcja widocznie tutaj eksperymentuje. Na miłość Boga! — woła cały zastęp stałych gości lwowskiego teatru — wszakże mamy Żelazowskiego, Nowakowską, bohaterów dramatu i tragedji. A tak, i my ich tu podobno mamy, ale ich do tej chwili, pomimo że trupa lwowska dała 9 przedstawień, nie widzieliśmy wcale. Otóż to należy mi wyrazić żal, i to słuszny żal, do p. Lubicza, jako kierownika tej cząstki teatru lwowskiego, który gości w Krynicy. Że on grać lubi i to wiele grać, to nic dziwnego, młody jeszcze, pragnie się wybić na pierwszorzędne stanowisko artystyczne, ale niechże wie, że pierwszym warunkiem do osiągnienia tego jeszcze dalekiego celu jest sumienność artystyczna, podporządkująca własne ja dla wznioślych celów sztuki. Patrzyliśmy chętnie na p. Lubicza w wielu jego popisowych rolach, lecz pragnęlibyśmy również chętnie poznać i tę część repertoaru towarzystwa lwowskiego, w której inni artyści znaleźliby dla się pole popisu. Ale dość już żalów i skarg na kierownictwo teatru, stanowiącego jedyną prawie rozrywkę. Dość już, nieprawdaż? bo oto słońce zaczyna powoli oświecać szczyty gór i lasów. Na deptaku gwarno i tłumno. Warszawianki, jak zawsze pełne szyku, mówią i śmieją się głośno, Lwowianki spokojnie i powabnie przysłuchują się muzyce Wrońskiego. Córy Izraela zbite w jedną gromadkę rozprawiają o swych mężach, interesach i śród tych niemieckich wykrzykników, a nawet i niemych westchnień tylko od czasu do czasu radosny okrzyk: *Guten Tag Frau Kiczales!* przypomina, że to nie Ostenda, nie Miramare, ale nasza Krynica.

Z izby sądowej.

Wiedeń 15. lipca.

(*Obraza honoru*).

Osławiony przewódca antysemitów, mechanik Ernest Schneider, wystosował był do aptekarza i burmistrza w Jaworowie, p. Władysława Lachowicza, (który zwrócił mu nadesłanych sobie kilka antysemickich petycyj, z uwagą, iż przysyłający je jest prawdopodobnie Chińczykiem) kartę korespondencyjną, w której nazwał Lachowicza aptekarczykiem i którą tak zakończył: „Z poważaniem należnem sędowi. Ernest Schneider".

W skutek skargi o obrazę honoru wniesionej ze strony p. Lachowicza przeciwko Schneiderowi, wydał Sąd powiatowy w Währing pod Wiedniem wyrok uwalniający oskarżonego, z powodu braku przedmiotowej istoty czynu.

Apelacja jednak zniosła wyrok i skazała Schneidera na karę pieniężną 50 złr.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Wiadomości osobiste. Dr. Alfred Zgórski dyrektor Banku krajowego wyjeżdża dziś na sześciotygodniowy pobyt do Krynicy. W urzędowaniu zastępować go będzie członek Rady nadzorczej Banku krajowego Karol Scipio.

Żniwa na Węgrzech ukończone dotychczas po największej części, dają według zarządzonych już prób — jak to donoszą tamtejsze dzienniki — rezultat dość pomyślny. Co do pszenicy, nietylko jej wydatność lecz i jakość jest z małemi wyjątkami zupełnie zadowalającą. Żyto, pod względem ilości wypadło średnio, pod względem jakości dobrze. Co do jęczmienia nie ma jeszcze dat stałych — a co do owsa zgadzają się wszyscy, że jakość średnich jego zbiorów jest doskonała.

Przegląd polityczny.

Lwów 17. lipca.

Onegdaj donieśliśmy, że Wydział krajowy odniósł się telegraficznie do ministra rolnictwa z zapytaniem, czyli można oczekiwać wkrótce najwyższej sankcji ustaw meljoracyjnych, i czyli można rozpocząć roboty około regulacji Kisieliny, Łęgu i Gniłej Lipy, uznanych za przedsiębiorstwa krajowe, na razie z 40 proc. zasiłku krajowego. Prócz tego zażądał Wydział krajowy zwrotu odnośnych operatów technicznych. Otóż wczoraj wieczorem otrzymał Wydział krajowy z Ministerstwa rolnictwa telegraficzną wiadomość, że reskrypt Ministerstwa, w którym zawiadamia p. minister rolnictwa o sankcjonowaniu 7 ustaw meljoracyjnych, tj. trzech przedsiębiorstw krajowych: regulacji potoku Kisieliny, rzek Łęgu i Gniłej Lipy, oraz czterech spółkowych przedsiębiorstw: osuszenia bagien Niziańskich i Rudnickich, oraz regulacji potoku Starego Brnia i rzeki Wisłoki — odeszłe równocześnie z telegramem wczoraj do tutejszego Namiestnictwa. Zarazem zwrócone zostały odnośne operaty techniczne.

Na wczorajszej sesji udzielił Wydział krajowy Wydziałowi powiatowemu w Śniatynie kwotę 2.000 zł. tytułem bezzwrotnej subwencji na dokończenie budowy drogi powiatowej z Załucza do Rożnowa.

Ks. biskup Łobos odbył niedawno podróż wizytacyjną po swojej dyecezji. W Dembicy wyszła na jego przyjęcie między innemi także deputacja gminy żydowskiej. W odpowiedzi na przemowę wystąpił ks. biskup przeciw knowaniom antysemickim wzywając żydów i katolików do zgodnego pożycia.

Z Budy-Pesztu donoszą, że według dotychczasowych rezultatów nastały cyfry preliminarza dochodów na r. 1886 nietylko osiągnięte, ale nawet znacznie przewyższone. Minister Skarbu Szapary stara się przeszkodzić wszelkiemu przekroczeniu budżetu i wzywał pojedyncze Ministerstwa do ścisłego przestrzegania swych preliminarzy. Zestawienie przyszłego preliminarza budżetowego, które ma nastąpić w sierpniu, wypadnie jak się zdaje zadowalniająco.

Hr. Kalnoky udał się przedwczoraj do Ischl, aby cesarzowi złożyć relację o bieżących sprawach.

Z Poznania donoszą: Ks. kanonik Kurowski ułaskawionym został dekretem prezesa naczelnego z dnia 13. bm. O ks. biskupie Janiszewskim nic dotąd nie słychać.

Dzienniki petersburskie wyrażają zapatrywanie, że traktat berliński stał się już fikcją i zwracają uwagę dyplomacji rosyjskiej na to, iż zachodzi najgłębsza konieczność dowiedzenia się, jakiemi intencjami kierować się będą mocarstwa europejskie podczas rozstrzygania kwestyj, wywiązujących się z tego traktatu.

Nowosti donoszą z Kijowa o skazaniu przez miejscowy Sąd wojenny 3 sztundystów na katorgę od 12 do 15 lat, a trzech innych na ciężkie roboty więzienne na to, że podczas jakiegoś pogrzebu mieli się dopuścić obrazy popa prawosławnego, bluźniąc przeciw religji prawosławnej. Jest to pierwszy wypadek użycia prawa wojennego przeciw sztundystom; dotąd ograniczano się na Sądach cywilnych.

Rosyjski minister komunikacji, mając na uwadze zrosyjszczenie kraju „południowo-zachodniego", jak donoszą *Od. Wiestnikowi* z Kijowa, polecił Towarzystwu kolei południowo-zachodniej: „Przyjmować na posady wyłącznie prawosławnych rosyjskiego pochodzenia i tylko w ostatecznych razach nie-Rosjan wyznania prawosławnego.

Katkow, ubolewając w *Moskowskich Wiedomostiach* nad oziębieniem chwilowem stosunków pomiędzy Rosją a Francją, pragnie, ażeby oziębienie to ustało conajprędzej, bo sojusz zaczepno-odporny pomiędzy rzeczonemi państwy jest tak naturalną potrzebą, w obec dzisiejszych naprężeń politycznych, że chyba ślepy nie może go dojrzeć. Spodziewa się tedy Katkow, że dyplomacja Petersburska potrafi zadzierżgnąć wkrótce jak najserdeczniejsze węzły przyjaźni z mężami nad Sekwaną, co znakomicie ułatwi zadanie Rosji w sprawie bułgarskiej.

Pol. Cor. zaprzecza wiadomości podanej przez niektóre pisma rosyjskie, jakoby Rząd serbski nosił się z myślą zawieszenia stanu oblężenia w niektórych okręgach. Według tego samego źródła ma także być nieprawdziwą wiadomość, że Rząd serbski przygotowuje się do kampanji jesiennej. Ministerstwo wojny stara się tylko usunąć braki w organizacji armji, podczas ostatniej wojny wykryte. Nikt jednak nie myśli w Serbji o naruszeniu pokoju. Skupczyna belgradzka rozpocznie obrady merytoryczne dopiero około 22. bm. po uchwaleniu adresu na mowę tronową. Sesja tegoroczna będzie prawdopodobnie dłuższą, jak zwyczajnie.

Ministerstwo wojny zarządziło konskrypcję całej serbskiej siły wojskowej na przyszły miesiąc.

Rząd zakazał przewozu prochu i materjału wojennego z Bułgarji do Turcji i na odwrót przez Serbję. Równie jak najsurowiej zakazany został wywóz z Serbji i przewóz przez Serbję tych przedmiotów z innych państw do Bułgarji i Turcji.

Korespondent wojskowy berl. dziennika *Post* pisze, iż Rosja czyni usilne zabiegi celem uzupełnienia floty morza Bałtyckiego i morza Czarnego. Tego roku ma być wykończonych 26 nowych okrętów wojennych, pomiędzy temi pięć pancerników. Rosja zamówiła dalej w Szwecji dziesięć parowców, każdy o sile 140 koni.

Z Kiszeniewa przeczą doniesieniom o nadzwyczajnych koncentracjach wojsk w Besarabji.

W Gałaczu odbył się mityng zjednoczonej opozycji, w którym wzięli udział brat prezydenta gabinetu i kilku byłych ministrów. Na mityngu tym przyjęto energiczną rezolucję przeciw polityce obecnego gabinetu, wzywającą do dalszej walki przeciw Rządowi.

Organ Rocheforta *Intrasigeant* dowiaduje się, że ze strony radykalnej ma być postawiony wniosek odebrania napowrót 42 miljonów, zwróconych Orleanom przez Zgromadzenie narodowe.

Rząd grecki zamówił w Berlinie ponownie 30.000 mundurów wojskowych. Niedawno dopiero zamówiono 80.000. Podobne zamówienia poczynił także Rząd serbski.

Z Aten donoszą: Panuje tu przekonanie, że Grecja weźmie czynny udział w wypadkach, przygotowujących się na półwyspie bałkańskim. Armja i flota mają być wzmocnione.

Rząd grecki pragnąc być przygotowanym na wszelkie ewentualności na półwyspie Bałkańskim zamierza zakupić dwa monitory i dwa pancerniki.

Telegramy własne „Dziennika Polskiego."

(OK) **Wiedeń** 17. lipca. Dzienniki tutejsze, omawiając najnowsze zmiany w armji, wyrażają się bardzo przychylnie o byłym komenderującym w Budapeszcie hr. Edelsheim-Gyulai, podnoszą pochlebne pismo monarchy i sądzą, że hr. Edelsheim jest ofiarą niedawnych wypadków w Budapeszcie. Przeniesienie jen. Janskyego do Czech uważają pisma tutejsze jako krok bardzo słuszny.

Paryż 17. lipca. Odbyła się tu wczoraj kolosalna demonstracja na cześć Boulangera. Około 50.000 osób zgromadziło się na bulwarach i przed *cercle militaire*, wznosząc okrzyki na cześć Rzeczypospolitej i ministrów.

Wiedeń 10. lipca. W Akademji sztuk pięknych otrzymał złoty medal rzeźbiarz Lewandowski.

(OK) **Wiedeń** 17. lipca. Wczoraj podczas przedstawienia w teatrze opery zmarł na udar serca w loży pensjonowany radca rządowy Wiedl, starzec 70-letni.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 17. lipca. Ostatni numer *Armee-Veordnugsblattu* ogłasza: Cesarz wystosował pismo odręczne do komenderującego jenerała w Buda-Peszcie, br. Edelsheim Gyulay'a, w którem zezwalając na proszone przez niego przeniesienie się w stan spoczynku i wyrażając uznanie swoje dla jego zasług, nadaje mu wielki krzyż orderu Leopolda. Równocześnie mianował cesarz hrabiego Mikołaja Pejacsevich'a, (ck. podkomorzego, tajnego radcę, jenerała kawalerji i właściciela 2go pułku dragonów) pełniącego dotychczas funkcję jeneralnego inspektora kawalerji, jenerałem komenderującym w Budapeszcie. W miejsce jego jeneraln. inspektorem kawalerji mianowany feldmarszałek-por. ks. Croy, a na miejsce tego ostatniego, komendantem X. dywizji pieszej w Josefstadt (w Czechach) został jenerał-major Jansky, (znany z głośnej afery budapeszteńskiej. *Przyp. Red.*)

Tryest 17. lipca. W ostatnich 24 godzinach zachorowało na cholerę 8 osób, z których trzy umarły.

Rjeka 17. lipca. W ostatniej dobie zachorowało na cholerę 6 osób, z których dwie umarły.

Paryż 17. lipca. Pojedynek pomiędzy ministrem wojny jen. Boulangera p. Lareinty odbędzie się jutro o godz. 9 rano, na pistolety. Miejsce spotkania dotychczas nieznane. Tłumy publiczności zgotowały wczoraj Boulangerowi nadzwyczaj gorącą owację, gdy opuszczał *cercle* wojskowe. Mianowicie biegnąc za odjeżdżającym w powozie ministrem, wydawano tysiączne okrzyki na cześć jego i armji republikańskiej.

Londyn 17. lipca. *Standard* dowiaduje się, że Rząd jest zdecydowany ustąpić. Gladstone i większa część członków dzisiejszego gabinetu, mniemają, że gdy utworzenie nowego gabinetu będzie Salisbury'emu poruczone, tenże zaprosi Hartingtona i jego przyjaciół; atoli unjoniści postanowili podobno nie wstępować do takiego gabinetu, równocześnie nie odmawiając mu ze swej strony poparcia.

Paryż 17. lipca. Pogrzeb arcybiskupa Guiberta, odbył się wczoraj bez asystencji wojskowej przy udziale licznej publiczności, delegatów stowarzyszeń, deputowanych z prawicy, ministrów i duchowieństwa.

Pojedynek pomiędzy deputowanym Lareinty a ministrem wojny odbędzie się prawdopodobnie dzisiaj. Prezydent Senatu interwenjował osobiście w celu przeszkodzenia, albo przynajmniej odroczenia spotkania.

Freycinet przyjmie dnia 25. bież. mies. udział w uroczystościach, które odbędą się w Nantes. Będzie on miał przy tej sposobności wielką mowę polityczną.

Wiadomości giełdowe.

Lwów dnia 16. lipca. (Z Izby handlowej). I. akcje za sztukę: Kolei gal. Karola Ludwika a 200 zł. 193·— do 196·—, Kolei Lwow.-Czern.-Jassy 225·50 do 229·—, Banku hipot. galic. 278·— do 283·—, Banku kred. gal. 215·— do 220·—. II. Listy zastawne na 100 złr. wal. austr. Towarz. kredyt. gal. ziem. 5% 102·— do 103·—, Towarz. kredyt. gal. ziem. 4% 96·— do 97·—, Tow. kred. gal. ziem. 5% 102·— do 103·—, Tow. kred. gal. ziem. 4% 93·75 do 95·—. Banku krajowego 4½% w. a. 96·— do 97·—, Banku hip. gal. 6% 103·20 do 104·20, Banku hip. gal. 5% 99·90 do 100·90, Banku hipot. gal. z 5% prem. 101·80 do 102·80. III. Listy dłużne za 100 złr. Galic. zakł. kred. włośc. (dawniej 6%) 3% w. a. w likwid. —·— do 54·—, Gal. zakł. kred. włośc. (dawniej 5%) 2½% w. a. w likwid. —·— do 50·—, Ogóln. roln. kredyt. zakł. dla Gal. i Buk. 6% los w l. 15 —·— do —·—, IV. Obligi za 100 złr. indemnizacyjne galic. 5% 104·70 do 105·70, Komunalne gal. Zakład kredytowy włośc. (dawniej 6%) 3% w. a. w likwid. —·— do —·—, 3% Obligi komun. Banku krajowego I. emisji 99·25 do 100·25, Pożyczki krajow. z roku 1873 6% 103·50 do 104·75, Pożyczki krajowej z roku 1883 95·50 do 96·50, Losy miasta Krakowa 17·— do 19·—, Losy miasta Stanisławowa 26·— do 28·—. V. Monety Dukat holenderski 5·84 do 5·94, Dukat cesarski 5·87 do 5·97, Napoleondor 9·97 do 10·07, Pół-imperjał rosyjski 10·29, do 10·39, Rubel rosyjski srebrny 1·54 do 1·64, Rubel rosyjski papierowy 1·21½ do 1·23¾, 100 marek niemieckich 61·65 do 62·30, Srebro za 100 złr. —·— do —·—, Kupony w srebrze za 100 złr. —·— do —·—, Pierwsza z cyfer wszystkich pozycyj znaczy: „płacą," druga „żądają."

Wiedeń dnia 17. lipca godzina 10. min. 35. Akcje kredytowe 277·40, Anglo-Austr. —·—, Akcje banku Union —·—, Kolej Karola Ludwika 193·50, Połudn. —·—, Renta papierowa —·—, Listy zastawne galic. banku hipot. —·—, 4½ Galicyjski bank krajowy 96·25, Obligi 4½% pożyczki krajowej z roku 1883 96·—, Losy z roku 1864 —·—, Napoleondor 10·02, Rubel papierowy 1·22½. Usposobienie: spokojne.

Wiedeń dnia 16. lipca godz. 1 min. 45. Akcje alp. tow. górn. 28·—, Węg. akcje kredyt. 284·25, Akcje anglo-austr. 114·50, Akcje banku Union 70·50, Akcje Karola Ludwika 193·—, Akcje kolei północnej 226·50, Akcje kol. południowej 114·75, Akcje kolei Alföldzkiej 192·—, Akcje Staatsbahn 232·70, Akcje kolei Lwowsko-Czerniowieckie 226·50, Akcje kolei węgier. północno-wschodniej 175·25. Wiedeńskie losy 124·60, Akcje kolei Rudolfa —·—, Akcje kolei Albrechta —·—, Węgierskie obligacje państw. w złocie 57·—, Galicyjskie oblig. indemn. 105·25, Losy regulacji Cisy 125·60, Losy Länderbanku 222·50, Węgierska renta 105·45, Akcje banku związkowego 103·75, Akcje banku obrotowego —·—, Akcje kolei węgiersko-galicyjskiej —·—, Akcje kolei państwowej —·—, Rubel papierowy 1·22¾, Węgierskie losy 122·40, Marek niemiecki —·—. Usposobienie: mdłe.

Wiedeń dnia 16. lipca godz. 5. min. 57. Jednolity dług państwa w banknotach 85·20, w srebrze 85·95. Renta w złocie 118·90, 5% austr. renta marcowa 102·— Akcje banku wiedeńskiego 874·—, kredytowego 277·20, Londyn 126·25, Srebro —·—, Napoleondor 10·02, Dukat ces. men. 5·94, 100 marek niemieckich 62·—.

Telegramy zbożowe dnia 16. lipca — Wiedeń: Pszenica —·—, do —·—, złr., żyto —·— do —·— złr., jęczmień —·— do —·— złr., kukurudza —·— do —·— złr., owies —·— na —·—, okowita pr. 10.000 liter procent 25·— do 25·25 złr. **Budapeszt:** Pszenica 100 kilogramów (na wiosnę) 7·74 do 7·75 złr., rzepak (na grudzień) —·— złr. **Berlin:** Pszenica żółta (lipiec) 151·— marek, żyto —·— marek, spirytus loco 37·30 m., olej rzepakowy —·— m. **Paryż:** mąki 195 klgr. 46·60 fr., olej rzepakowy —·—, spirytus —·— fr.

Nafta. **Wiedeń:** dnia 17. lipca: 13·50 do 13·75. **Brema:** 6·45 do —·—. **Hamburg:** 6·40 na lipiec —·—. na sierpień-grudz. 6·60. **Antwerpja:** na lipiec 16⅛. **Nowy-York:** 7·—. **Filadelfja:** 7·—.

Przyjechali do Lwowa

dnia 17. lipca 1886 r.

HOTEL FRANCUSKI. A. ks. Lubomirski, z Mirzyńca. W. Zabłocki, z Kijowa. S. Wasilewski, z Czudca. Ks. M. Winnicki, z Bursztyna. L. Perrin, z Wiednia. H. Wüster, z Kronenburga. I. Salzer, z Wiednia. F. Squarenina, z Wiednia. A. Blaschke, z Wiednia. F. Schindler, z Lobensteina.

HOTEL ŻORŻA. T. Madeyski, z Podburza. K. Chwalibóg, z Grojca. T. Wasilewski, z Sienkowa. A. Longinoff, z Lublina. D. Pogłodowski, z Sudkowic. J. Wernicki, z Lachowic.

HOTEL EUROPEJSKI. R. Szymanowski, ze Złoczowa. A. Stolzberg, z Wiednia. J. Zahajski, z Hoszowa.

HOTEL WARSZAWSKI. A. Venturini, z Wiednia. L. Czechowicz, z Tarnopola. L. Tychy, z Tarnopola.

NADESŁANE.

Zawiadamiam P. T. Publiczność, iż po odbytej praktyce w pierwszorzędnych szpitalach homeopatycznych we Wiedniu, Peszcie i Lipsku, rozpoczynam z dniem 20. lipca b. r. ordynację homeopatyczną i przyjmować będę chorych wszelkiego rodzaju w własnym domu w **Sokalu.**

M. Rosenkranz,
lekarz-homeopata.

NADESŁANE.

Do p. Franciszka Jana Kwizdy, c. k. liweranta nadwornego i aptekarza obwodowego w Korneuburgu.

Szanowny Panie! Na szanowne Pańskie zapytanie czy jestem zadowolony z Pańskiego płynu restytucyjnego, mogę Panu odpowiedzieć, że w każdym względzie oczekiwania moje najzupełniej się spełniły. **Wywiera najdoskonalszy wpływ na ścięgna u koni, osobliwie jeżeli te do pracy w trenowaniu używane bywają.**

Także w cierpieniach reumatycznych użyty okazał najlepszy skutek.

Lwów 24. lipca 1884. Z poważaniem
Adam baron Heidel.

Składy wymienione są w dzisiejszym numerze w inseracie: „**C. k. uprzyw. płyn restytucyjny dla koni.**"
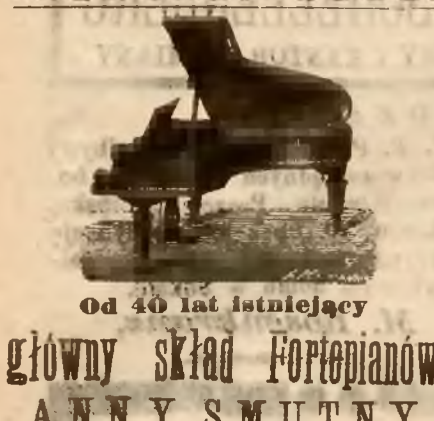
NADESŁANE.

(Dla sportsmenów i trenerów). Wspominaliśmy niedawno, że Kwizdy płyn restytucyjny używanym bywa u koni, jako środek wzmacniający ścięgna przy trenowaniu i po wyścigach z nadzwyczajnym skutkiem. Jako pendant do tego przytaczamy następujące pismo uznanego w kołach sportu za fachowego Mr. Harry Giddings: „Do Pana Franciszka Jana Kwizdy, c. k. nadwornego dostawcy w Korneuburgu. Szanowny Panie! Używając Pański płyn restytucyjny przez lat kilka tak w Austrji jak w moich masztarniach w Ameryce z największym skutkiem, uważam za mój obowiązek potwierdzić wielkie skutki tegoż w przypadkach wywichnienia, ochwatu, okulawienia i tam, gdzie konie do nadzwyczaj silnego trenowania używane bywają. Moje traby Dan Donelvan i Spy były na gonitwach prawie nie do użycia, bo były przepracowane; ku wielkiemu mojemu zdziwieniu i radości przez kilkutygodniowe użycie Pańskiego zadziwiającego płynu restytucyjnego powróciły nietylko do stanu poprzedniego, ale okazały się dziś jako najszybsze na kontynencie (3600 metrów w 5 minutach i 53 sekundach). Ten niespodziewany skutek przypisuję zupełnie użyciu Pańskiego płynu restytucyjnego i cieszy mnie, że to otwarcie uznać mogę. Proszę tedy uprzejmie o przysłanie mi swego płynu restytucyjnego pół tuzina paczek tuzinowych do Ameryki. Przyjm Pan moje podziękowanie za poprzednią grzeczność. Obowiązany Harry Giddings. Wiedeń, 24. kwietnia 1885."

Cieplice Trenczyńskie

na Węgrzech, 30 minut od stacji kolei Tepla-Trenczyn-Teplitz. Termy siarczane od 28° — 32° R., najskuteczniejsze w cierpieniach gośćcowych, artrytycznych, nerwobolach itd. Zakład wygodnie urządzony, leży w pysznej dolinie Małych Karpat. Pobyt przyjemny i tani. Początek sezonu 1. maja. Z Krakowa przez Trzebinię, Oderberg, Sillein, Tepla do zakładu 9 godzin drogi. Na większych stacjach bilety tam i napowrót 33 prc. tańsze. Podręcznik inform. Dr. Filipkiewicza we wszystkich księgarniach. Broszury i wyjaśnienia udziela na żądanie bezpłatnie 2040 19—20

Książęcy zarząd kąpielowy.



Od 40 lat istniejący

główny skład Fortepianów ANNY SMUTNY

przy ul. Sykstuskiej 17,

przeniesiony został na przeciwną stronę tejże samej kamienicy i zaopatrzony w nowe z najcelniejszych fabryk pianina i fortepiany — jak: Bösendorfera (koncertowe i mignon) Ehrbara, Schweighofera (z żelaznym sztimsztockem), Heitzmanna, Hamburgera, Hofbauera, Wirtha i wielu innych i takowe z 10-letnią gwarancją najtaniej sprzedaje, wypożycza, a stare 2133 w zamian przyjmuje. 3—8

Soeben erschien 12. Auflage:

Die geschwächte

Manneskraft,

Geschlechts-Krankheiten

von

Med. Dr. Bisenz,

Wien, IX., Porzellangasse 31a.

Ordination täglich von 11—4 Uhr.

IGNACY FRIED

we Lwowie, ulica Halicka liczba 13

poleca 2125 4—0

swój nowo założony i obficie zaopatrzony

SKŁAD



FORTEPIANÓW i PIANIN

najnowszej konstrukcji, z najsłynniejszych fabryk i w najlepszym gatunku

po najtańszych cenach także za spłatą ratalną.

Również wypożycza fortepiany.

Klavier-Verkaufs- und Leihanstalt.

WEBA KING.

„Weba King" jest 60 procent tańszą od zwykłego płótna i przewyższa takowy trzykrotną trwałością. Nie należy przeto „Weby King" i zwykłe płótno stawiać w jednym i tym samym rzędzie.

„Weba King" sporządzoną jest z najprzedniejszej szwajcarskiej przędzy, zw. „Draht-Garn." Posiada ona nadzwyczajną elastyczność, tudzież wyrugowała z powodzeniem owe gatunki płócien, które sporządzone bywają z odpadków przędzy już i tak słabych, a które przez chemiczną apreturę resztki swej trwałości tracą.

Próbki „Weby King" bezpłatnie i franco przesyłamy w większych kawałkach, które można przeprać i t. d., słowem najdokładniej przekonać się o niespożytej trwałości i doskonałości naszego towaru i nikt niech nie kupuje „Weby King", dokąd się w sposób powyższy nie przekona, że w razie nabycia otrzyma towar dobry, który kupującego nigdy nie zawiedzie. Oczywiście „Weba King" musi pochodzić od nas, ponieważ bardzo możebnem jest, że P. T. Publiczności zamiast prawdziwej „Weby King" podsuniętem być może co innego.

Znak jest urzędownie ochronionym, kto go naśladuje, zostanie sądownie ukaranym.

Ceny „Weby King":

1 sztuka 78 ctmr. szer., 20 mtr. długa, na bieliznę grubszą złr. 7—

1 sztuka 88 ctm. szeroka, 20 mtr. długa, na cienką damską, męską i wszelką łóżkową bieliznę złr. 8·50

1 sztuka 175 ctm. szeroka, 15 mtr. długa, na 6 prześcieradeł bez szwu, każde 2½ mtr. dług. złr. 11·80

Ten sam gatunek 200 ctm. szeroki . . . . złr. 12·80

1 sztuka 175 ctm. szeroka, 15 mtr. długa na bardzo cienkie prześcieradła . . . . złr. 13—

Wyrób nasz „Weby King" nabyć można niefałszowany jedynie w naszym składzie 2018 71—0

M. BEYER i Spółka.
we Lwowie
ulica Karola Ludwika l. 1.

Główna wygrana ½ miljona.	**Najbliższe ciągnienie już 2. sierpnia 1886.**	Główna wygrana ½ miljona.

Przez włoski Rząd gwarantowane

Włoskie Losy Czerwonego Krzyża

rocznie 4 ciągnień: 1. lutego, 1. maja, 1. sierpnia, 1. listopada.

Główna wygrana Franków 500.000, 100.000 itd.

Najmniejsza wygrana 30 do 45 frank. z rewersem, dlatego już najmniejsza wygrana przynosi korzyści, a wszelka strata jest niemożliwą. Wskutek gwarancji włoskiego Rządu jest absolutna pewność.

Sprzedajemy te losy zapomocą prawnie wystawionych 2128 1—0

rewersów

na 1 los w 16 ratach miesięcznych po 1 złr.
„ 5 losów „ 20 „ „ „ 4 „
„ 10 „ „ 20 „ „ „ 8 „

Już z pierwszą ratą kupujący gra na wszystkie wygrane. **Losy oryginalne** sprzedajemy po kursie dziennym.

Kantor wymiany **WERNER & Co.,** w Wiednin.

Wipplingerstrasse 43.

Główna wygrana ½ miljona.	Zamówienia z prowincji załatwiają się odwrotną pocztą.	Główna wygrana ½ miljona.

TELEGRAM!

Niżej podpisany uprzejmie zawiadamia **o nowo urządzonym handlu**

towarów bławatnych, płócien galicyjskich i zagranicznych

jak również różnych towarów w zakres tegoż handlu wchodzących

pod firmą:

ROMAN WOYCZYŃSKI

we Lwowie, Plac Marjacki l. 10.

P. T.

Upraszając uprzejmie o łaskawe poparcie tego przedsiębiorstwa — zapewniam, że wszelkich dołożę starań, by tak doborowym towarem, najniższemi cenami jako też rzetelną usługą zaskarbić sobie zupełne zaufanie i zadowolenie moich Szanownych odbiorców.

Polecając się do usług z poważaniem

2099 3—6 **ROMAN WOYCZYŃSKI.**

Portjery od 2 złr. 75 ct.



Jedyny fabryczny skład

Portjer,

drukowanych i tkanych

kompletne od 2 złr. 75 ct.

we wszystkich kolorach

poleca handel

F. Knauera i Syna

pod „Złotym Lwem"

we LWOWIE.

Łaskawe zlecenia z prowincji uskutecznia się odwrotną pocztą. 2000 20—0

Portjery od 2 złr. 75 ct.

KWIZDY

ces. król. wyłącznie uprzyw.

Płyn restytucyjny dla koni

(Woda do mycia.)

Używany z nadzwyczajnym skutkiem w masztalarniach Jej Król. i Ces. Mości królowej angielskiej i króla pruskiego, cesarza niemieckiego, jakoteż wielu wysoko położonych osobistości i odznaczone medalami londyńskim, paryskim, wiedeńskim, monachijskim i hamburskim.

Służy on po długoletniem wypróbowaniu do wzmocnienia przed i po większych wyprawach i przywrócenia sił, tudzież jako **środek leczniczy** przy leczeniu uszkodzeń powierzchownych, gośćca, reumatyzmu, zwichnięć, sztywności żył i muszkułów i t. p.

Flaszka 1 złr. 40 cnt. 2026 (C) 1—0

Prawdziwe preparaty powyższe znajdują się:

We LWOWIE: u pp. aptekarzy H. Blumenfeld, A. Sklepiński, J. Wiewiórski. — En gross u pp.: J. Beiser apt., Z. Rucker apt., K. Krzyżanowski apt., Hübner i Hanke droguer.

W KRAKOWIE: u pp. aptekarzy: H. Markiewicz (przedtem K. Redyk), A. Siedlecki, J. Sobierajski, A. Stockmar, J. Trauczyński, C. Wiszniewski. En gross: M. Jawornicki, J. Janiga.

Dalej En detail w aptekach.

En gross: przez większe drogerie: Bełz, Biała, Biecz, Bielice, Bóbrka, Bochnia, Borszczów, Borysław, Brody, Brzesko, Brzeżany, Buczacz, Czerniowce, Chodorów, Chorostków, Czortków, Dąbrowa, Dębica, Dobromil, Drohobycz, Frysztak, Gliniany, Głogów, Horodenka, Husiatyn, Jarosław, Kołomyja, Kossów, Krosno, Leżajsk, Milówka, Nadwórna, Nowy Sącz, Niemirów, Podgórze, Przeworsk, Przemyśl, Przemyślany, Radomyśl, Rawa, Rohatyn, Rozdół, Rozwadów, Rzeszów, Sambor, Sanok, Sędziszów, Skała, Skałat, Skole, Śniatyn, Sokal, Stanisławów, Staremiasto, Stryj, Sucha, Tarnopol, Tarnów, Ulanów, Ustrzyki, Wieliczka, Wiśnicz, Wojniłów, Zaleszczyki, Zakliczyn, Złoczów, Żmigród, Żółkiew, Żurawno, Żydaczów, etc.

Główny skład dla Galicji u pana P. Mikolascha aptekarza we Lwowie.

Centralny skład rozsyłki: apteka obwodowa w Korneuburgu.

Znajdują się także składy prawie we wszystkich miastach i miasteczkach wszystkich krajów koronnych, i są ogłaszane od czasu do czasu w dziennikach prowincjonalnych.

UWAGA. Przy zakupnie tego preparatu upraszam Szanowną Publiczność, by żądała **„Kwizdy Płynu restytucyjnego"** i zwracała uwagę, że szyjka flaszki czerwonym paskiem papieru jest zamkniętą, na którym znajduje się moja niżej umieszczona podobizna i marka ochronna.

Kto przekona mię, iż ktoś zfałszował markę moją tak, iż mogę zażądać jego ukarania, **otrzyma nagrodę aż do 500 złr. wynoszącą.**

Franz Joh. Kwizda, k. k. Hoflieferant

KOKS

w najlepszym gatunku dla kowali i domowego użytku, nader przydatny i najtańszy materjał opałowy, jest w zakładzie gazowym znowu w zapasie.

Dla Lwowa:

Za 100 kilogr. z bezpłatną dostawą do mieszkań

I. klasy 1 zł. 30 ct. — II. klasy 1 zł.

Przy odbiorze wagonami odpowiedni rabat z bezpłatną dostawą na dworzec tutejszy kolejowy.

Maź pogazowa

wolna od części wodnych, bardzo użyteczna do pokostowania dachów i materjału budowlanego zawsze na składzie. 2106 0—12

Za 100 kilogr. . . . . 8 zł.

Przy odbiorze 100 cetnarów odpowiedni rabat.

Zarząd Zakładu gazowego

Lwów, dnia 17. Kwietnia 1886.

CZIGELKA

ZDRÓJ LUDWIKA

Szczawa alkaliczno-solna, jod zawierająca.

Zajmująca najpierwsze miejsce co do **największej** ilości węglanu sodowego pośród wszystkich dotąd znanych zdrojów mineralnych **całej Europy** wyszczególniająca się wielką ilością żelaza i nader obfita w kwas węglowy. Wodzie tej co do przymiotów **nie dorównywa żadna z alkaliczno-solnych szczaw** a woda ta ze **wszystkich wód mineralnych jod zawierających jest najprzyjemniejszą do picia i najłatwiej bywa znoszoną.**

Szczególnie skuteczna okazała się dotychczas **w cierpieniach żołądka, kiszek, pęcherza, płuc, w gruźlicy, w przewłocznym wrzodzie żołądka, w wolu** i we wszystkich postaciach **zołzów**, jak również w następstwach **kiły.**

Napełnianie i rozsełka odbywa się przez Zarząd zdrojowy zdroju **Czigelka** (poczta Bardyjów) w Górnych Węgrzech. Broszury o zdroju gratis.

Główny skład rozsyłkowy u 2057 10—12

A. MUSZYŃSKIEGO

w Grybowie, dla Galicji, Bukowiny, Rumunji, Król. Polskiego, Rosji i północnych Niemiec.

Podziękowanie.

Wielmożny Panie L. CZYŃSKI w Jarosławiu. Będąc od dłuższego czasu cierpiącym na żołądek, próbowałem różnych środków by takowe usunąć. Jednakowoż dopiero po ogłoszeniu Pańskiego wyrobu „Piernika higienicznego" spróbowałem, używając go według opisu — przekonałem sie sam na sobie, że piernik ten działa faktycznie zbawiennie na dolegliwości żołądka. Po własnem doświadczeniu polecałem piernik Pańskiego wyrobu moim znajomym, również jak ja cierpiącym, którzy doznawali dobrego skutku. Za co przyjm Pan moje podziękowanie. ***Ksawery Baron Konopka*** w Krakowie. 2061 6—0 f

Piernik higieniczny

jest do nabycia we wszystkich aptekach i handlach po 20 ct. za sztukę.

Na sezon kąpielowy!

Największy wybór kufrów, torby podróżnych z rządzeniem lub bez urządzenia, necesserów, płaszczów na deszcz lub proch, kapeluszy i czapek, rzemieni na pledy, deszczochronów i parasoli od słońca, jako też wszystkich w ogóle do podróży potrzebnych przyborów, po możliwie najniższych ale stałych cenach, poleca

wielki magazyn galanteryjny

2065 **M. WEIN** 39—0

we Lwowie, plac Trybunalski l. 1.

Ces. król. uprzywil.

GALICYJSKI AKCYJNY BANK HIPOTECZNY

sprzedaje po kursie dziennym 2071 9—0

5% Listy Hipoteczne,

jako też

5% Premiowane Listy Hipoteczne.

Zlecenia z prowincji wykonuje się bez prowizji odwrotną pocztą.

Nowość w zakresie prezerwatyw

z **pęcherzy rybich** z gumowaniem, prawdziwe francuskie, bardzo delikatne, nadzwyczaj praktyczne, tuzin 5 złr., również wszystkie gatunki **roines** z **pęcherzy rybich i gumy,** od 1 złr. do 5 złr. za tuzin, **gąbki** delikatne francuskie po 2 złr., angielskie po 3 złr. tuzin, rozsyła pod dyskrecją za pobraniem **Gummiwaaren-Agentie, Alex. Mose, Wien I. Köllnerhofgasse 4, I. Stock.** Kompletne kolekcje wzorów 3 złr. 50 cnt.

Pierwsza c. k. wyłącznie uprzyw.

Fabryka farb

(Façade-Farben-Fabrik)

KAROLA KRONSTEINERA

(dawniej P. Garsch w Simmering),

w Wiedniu III. Hauptstrasse Nr. 120 w domu własnym,

dostawcy arcyks. i książęcych zarządów dóbr, kolei żelaznych, towarzystw przemysłowych górniczych i hutniczych, wielu przedsiębiorstw budowlanych, niemniej wielu właścicieli fabryk i realności.

Farb tych

używają od r. 1860 z upodobaniem do pokostowania budynków wszelkiego rodzaju, w szczególności: ***pałaców, wil, kościołów, szkół, publicznych zakładów*** itp. zewnątrz i wewnątrz. Znajdują się zawsze na składzie w 36 rozmaitych próbkach, klgr. 16 ct. i wyżej, dostarcza się suche w postaci proszku, a równają się one, co się tyczy czystości barwy, prawie zupełnie ***malowaniu olejnemu***, przewyższają je zaś o tyle, że nie szkodzą murom, podczas gdy przy ***malowaniu olejnem***, pory murów zostają zatkane, wskutek czego wyparowanie się ścian na zewnątrz jest niemożliwe i wilgoć okazuje się na wewnętrznej stronie.

Farby te są rozpuszczalne w wapnie i każdy może się tem bardzo łatwo zająć. Do podwójnego powleczenia farbą jednego kwadratowego metra potrzeba około 10—12 deka tejże. ***Kart z wzorami***, również ***wskazówkę co do użycia*** udziela się na żądanie gratis i franco.

Rozliczne fałszerstwa skłaniają mnie usilnie przestrzedz przed falsyfikatami.

Rozsyła się w kraju i zagranicę. 2109 4—10



Najznakomitszy środek przeciwko owadom!

Ten nowy wyborny środek specjalny niszczy z zadziwiającą siłą i szybkością wszystkie owady w pomieszkaniach, kuchniach i hotelach, jakoteż na zwierzętach domowych, w stajniach, na roślinach w cieplarniach i w ogrodach.

Prawdziwy tylko w flaszkach oryginalnych z podpisem nazwiska i marką ochronną. Co się na papierze odważa, nie jest żadną miarą środkiem „specjalnym Zacherla." 2051 4—5

Składy prawdziwego „Zacherlina" utrzymują:

We Lwowie: pp. Hübner i Hanke, p. Henryk Blumenfeld apt., p. Zygmunt Rucker, p. W. Tepy nast. Pokorny, p. D. Mańkowski, pp. E. i J. Friedrich, p. Stan. Wojciechowski, p. Karol Bałłaban, p. St. Markiewicz, p. Jędrzej Langner, p. M. L. Atlas, p. Gustaw Schramm, p. J. W. Królikowski,
w Brodach: p. Reder apt.,
w Buczaczu: p. E. Herwy,
w Drohobyczu: p. Wiktor Raczka, p. J. Jabłoński,
w Drohobyczu p. Józ. Aichmüller,
w Horodence: p. M. Axentowicz,
w Jarosławiu: p. H. Kaufmann, p. Ludw. Jan, apt., p. A. Tumidayski, p. Ludw. Wisłocki, p. Józ. Rohm, pp. bracia Juśkiewicze,
w Kołomyi: p. Sidorowicz apt., p. E. Steuze apt., p. W. Dobrowolski,
w Przemyślu: pp. Janowski i Strzyżowski, p. M. Kozłowski,
w Przemyślu: p. Lud. Nahlik apt., p. M. Krug, p. Ed. Machalska,
w Przemyślu p. Alex. Mańkowska, p. Mayer O. Gans,
w Rzeszowie: p. p. J. Jaśkiewicz, p. J. Zacharski, p. Ed. G. Neugebauer, p. L. Wiesen,
w Samborze: p. Józ. Aleksiewicz apt., p. Karol Maresz,
w Skolem: p. Ant. Stariewicz, p. St. M. Lechowski apt.,
w Stanisławowie: p. A. Beil, p. Alb. Amirowicz,
w Tarnopolu: p. E. Franz, p. H. Skowroński,
w Tarnopolu: p. Leon Fleischmann c. k. apt. obw.
w Tarnowie p. Herm. Kahane, apt. pod złotym Orłem, p. K. Szochaniewicz, p. Fr. Jamrógiewicz, pp. W. Muldner i Sp., p. F. Scharf, F. Leszczyński, p. A. Berger, p. H. Wiercieński przedt. Wielogórski, p. W. L. Chodacki apt., p. J. Reid, apt. pod srebrn. Orłem, p. Stanisław Pilon,
w Wygodzie koło Doliny: J. Politzer,
w Żółkwi: p. Dadler apt.

Na prowincji poznać można składy **prawdziwego Zacherlina** po wywieszonych **perskich plakatach.**

J. ZACHERL, Wien, Stadt, Goldschmiedgasse 2.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Józef Laskownicki. Z Drukarni „Dziennika Polskiego" pod zarządem Jana Mittiga.